

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK Z DZIAŁEM MŁODY PSZCZELARZ I OGRODNIK

Organ: Częstochow. Tow. Pszcz., Krakowskiego Związku Pow. Tow. Pszcz. Zach. Małopolski, Warszaw. Tow. Pszcz., Wileńsk. Tow. Pszcz. i inn.

Adres redakcji: P. Łomianki pod Warszawą
Adres administracji: Warszawa, ul. Złota 4

Warszawa Grudzień 1936 r. Nr. 12

Ze wszystkimi czytelnikami i współpracownikami dzielimy się tą drogą tradycyjnym opłatkiem, życzymy wszelkiej pomyślności z okazji świąt Bożego Narodzenia (Godów Zimowych).



Czołowe stoisko na Pomorskiej Wystawie Pszczelarskiej w Toruniu z pamiątkami Ks. Dzierżona, za urządzenie którego inż. L. Pawłowski z Rudnika n/Sanem otrzymał złoty medal Pomorskiej Izby Rolniczej.

Trzydziestolecie śmierci Dzierżona

Wielką chlubą pszczelnictwa polskiego jest znajdująca się w szeregach najwybitniejszych pszczelarzy świata — postać polskiego kapłana i wielkiego miłośnika pszczół ś. p. Ks. Dr. Jana Dzierżona.

Idąc po linii swoich wrodzonych zainteresowań i umiłowania przyrody, ksiądz Dzierżon równocześnie z rozpoczęciem pracy kapłańskiej,

zakłada sobie niewielką pasiekę, gdzie z zapamiętaniem i całym zamiłowaniem oddaje się pracy przy pszczołach. Jednakże nie była to praca zwyczajnego pszczelarza, obliczającego swój trud jedynie na dochód z pasieki. Młody stosunkowo ksiądz pszczelarz obserwuje rozwój każdego pnia, podgląda, bada i podchwytuje tajemnice z życia pszczół. A że umiał patrzeć, rozumować i wczuwać się w życie pszczół świadczy o tym wynik, którym jest rewelacyjne odkrycie partenogenezy u pszczół czyli dziewicorództwa.

On pierwszy przed wszystkimi uczonymi przyrodnikami udowodnił, że z niezapłodnionego jajka matki pszczelej rozwija się twór żywy i doskonały - truteń. Odkrycie to, mające wielkie znaczenie dla świata nauki a pszczelnictwa w szczególności, sprawiło, że nazwisko młodego księdza Dzierżona, jako uczonego i badacza życia pszczół stało się znanym na całym świecie.

Ks. Jan Dzierżon żył w latach 1811 do 1906. Jego miejsce rodzinne to wioska na Śląsku, Łowkowice, która obecnie po plebiscycie jest po stronie niemieckiej. Tam też zakończył swe szlachetne utrudzone życie. Niezwykłe umiłowanie pszczół i ulubiona praca w pasiece absorbowała go tak dalece, że brakowało mu czasu na wykonywanie obowiązków duszpasterskich i dlatego po wielu przejściach osobistych zostawił zawód kapłański i przeniósł się ze swego probostwa w Karłowicach do rodzinnej wioski. Tutaj osiadł przy bratanku swoim Franciszku Dzierżonie, którego przez 20 lat od dzieciństwa wychowywał, wszczepiając w niego patriotyzm i miłość do ziemi polskiej, co w późniejszym życiu naraziło Franciszka na szykany ze strony Niemców za optowanie podczas plebiscytu na rzecz Polski.

W Łowkowicach, będąc wolnym od obowiązków zawodowych oddał się w zupełności pszczelnictwu i nad jego udoskonaleniem pracował. Dzierżon pozostawił nam nieocenioną spuściznę literacką, na podstawie której zaczęło się kształtować ówczesne pszczelnictwo postępowe. Swoimi udoskonaleniami i wiedzą opartą na głębokim doświadczeniu i obserwacji, a życzliwie podaną drugim do zastosowania, rozpoczął nową erę w pszczelnictwie. Występami na szerokiej arenie życia towarzystw pszczelniczych i propagandą w czasopismach, porywał za sobą pszczelarzy i zachwycał swoją głęboką wiedzą tych, którzy się z nim osobiście zetknęli.

On pierwszy uruchomił wnętrze ula - kłody, wprowadzając początkowo snozy, a później ramki, co było wielkim ułatwieniem w manipulacjach dla pasiecznika a pożytecznym dla pszczół. Jego tworem jest ul „stos bliźniaczy“ o wielkich wartościach i zaletach, który był w ówczesnym pszczelnictwie szeroko stosowany, a zwłaszcza na południowo - zachodnich ziemiach Polski.

Są to rzeczy, o których tylko pobieżnie wspominam, gdyż omówienie szczegółowe o ich znaczeniu dla postępu pszczelnictwa w jego rozwoju zajęłoby za wiele miejsca. Wspomnę tylko, że w r. 1936 pszczelarze polscy czczą 30-letnią rocznicę śmierci św. p. Dzierżona.

W imię jego wielkiej pamięci nasze czasopismo na tytułowej karcie w ciągu tej rocznicy zamieszcza przez cały rok podobiznę wielkiego tego pszczelarza światowego. Zaś Krakowski Związek Towarzystw Pszczelniczych wydał odlewy gipsowe popiersia Ks. Dzierżona.

Również na tegorocznej Pomorskiej Wystawie Pszczelniczej w Toruniu dla uczczenia pamięci wielkiego naszego rodaka, urządzono na

czołowym, zaszczytnym miejscu wspaniałe stoisko z pamiątkami po ś. p. Ks. Dr. Dzierżonie, gdzie zwiedzający mieli sposobność zobaczyć liczne prace, dyplomy, bibliotekę, fotografie i modele, które Dzierżon otrzymał za swoje zasługi na polu pszczelnictwa.

W tym też roku staraniem Lubelskiego Związku Pszczelniczego wydano serię odbitek kolorowych portretu Ks. Jana Dzierżona, które bardzo dobrze wypadły.

Godną byłoby rzeczą, gdyby wszystkie nasze pszczelnicze instytucje, towarzystwa czy spółdzielnie nabyły portrety lub popiersia naszego znakomitego rodaka Ks. Dzierżona, który obok godeł państwowych i wodzów narodu, powinien zająć swe należne miejsce — wodza polskiego i światowego pszczelnictwa.

Maria Pawłowska
Rudnik nad Sanem.

O nowoczesny ul polski

Nieustalona działalność niespokojnego ducha i umysłu ludzkiego nie poprzestaje na już zdobytych wynikach i formach, a wciąż szuka coraz to lepszych, a jeśli i nie zawsze lepszych, to przynajmniej koniecznie nowych.

Nie będę tu wymieniał przykładów, bo jest ich zbyt dużo; trudniej by było natomiast znaleźć dziedzinę, lub nawet drobny przykład, gdzie by nie było choć małego postępu, albo conajmniej zmiany formy.

W ostatnich latach i miesiącach, na szpaltach czasopism pszczelarskich, i w rozmowach z pszczelarzami, stwierdziłem dążność do poszukiwania nowych form ula i gospodarki pasiecznej.

Twierdzą, co prawda, doświadczeni pszczelarze, i nie bez słuszności, że ul to sprawa podrzędna, że miód daje nie ul, lecz pszczoły i umiejętnie dostosowana metoda prowadzenia pasieki.

Jest to prawie w stu procentach słuszne, ale tylko z tej strony, że żaden ul nie może pomóc pszczołom w ich działalności, a prawie każdy mniej lub więcej przeszkadza. Twierdzenie to narazie dosyć dziwnie brzmi, ale proszę przeczytać uzasadnienie: na prawdę idealny ul mają pszczoły gorącej strefy, bo wcale uli nie mają; np. **apis dorsata** buduje gniazdo na otwartym powietrzu, uczepiając je u gałęzi stale pewnego gatunku drzewa, zwanego drzewem pszczelim.

Gdy zaś pszczoły szukają sobie kryjówek, czy to w rozpadlinach skał, czy w dziuplach drzew, to już zjawiają się wady: pomieszczenie może być za duże, za małe, może przeciekać, może być źle przewietrzane, lub za dobrze, wejście do niego może lepiej lub gorzej chronić od wrogów i t. p.

My budujemy dla pszczół mieszkania według najlepszych naszych chęci i dosyć kulawej wiedzy, ale nigdy nie jesteśmy zupełnie pewni, jak daleko lub blizko jesteśmy od ideału.

Co prawda, nie są pszczoły pod tym względem tak b. bezbronne, gdyż posiadają wielką zdolność przystosowania się do warunków danego pomieszczenia, ale ta zdolność ma też swe granice.

Ostatecznie muszę jednak przyznać, że współczesne ule, zwłaszcza polskie, niewiele już krzywdzą pszczoły. Najważniejsze postulaty są naogół zupełnie dostatecznie uwzględnione: orientujemy się wszyscy dobrze, że pszczoły muszą mieć mieszkanie suche, dostatecznie ciepłe, dobrze przewietrzane, muszą mieć miejsce do należytego rozwoju i pracy.

Przy uwzględnianiu tych wymagań dochód od pszczół nie zależy prawie nic od systemu ula, a tylko od pszczół (a raczej od matki), no i od pszczelarza, by nie przeszkadzał pszczołom w pracy, a umożliwiał im takową.

Jak zaznaczyłem na początku, nie możemy stać na miejscu, a musimy iść naprzód, choćbyśmy niebardzo nawet tego chcieli. Musimy stworzyć **nowoczesny ul polski.**

Będzie on lepszy od współczesnych, ale może nie tym, by się zupełnie zbliżył do ideału potrzebnego **dla pszczół.** Pod tym względem zupełnie wystarczy, jeżeli będzie równy ulom istniejącym, ale musi być dużo lepszy **dla pszczelarza.**

W obecnych czasach miód jest zupełnie tani, a może być jeszcze tańszy. Pszczelnictwo przy naszych ubogich pożytkach, mało się opłaca, lub miejscami nawet wcale. Żeby się możliwie opłacało, **musi** ul być: 1) tani, 2) lekki, odpowiedni do przewozu, 3) bardzo łatwy w obsłudze i wogóle mało czasu (godzinę na rok) wymagający.

Tylko przy spełnieniu **wszystkich** powyższych wymagań każdy kilogram miodu będzie obciążony małym kosztem produkcji, i przy nizkiej cenie da znośny zysk swemu wytwórcy.

Współczesne ule polskie dużo pod tym względem pozostawiają do życzenia.

Za granicą też nie daje się zauważyć jakichś nowych ciekawych prądów i pomysłów, wciąż tylko jakby coraz więcej po całym świecie wchodzi w użycie ul Roota (o nizkoszerokiej ramce, jednakowej w gnieździe i nadstawce).

Już rok temu pisałem pierwszy o tym, że jednakowe ramki (i plastry) dla gniazda i nadstawki muszą odejść w przeszłość, — że nowe pszczelnictwo będzie produkowało miód w białych, czystych, specjalnie miodowych plastrach, a z gniazdowych ramek będzie się tylko czasem wyjątkowo (przy zmianie gniazd), zabierało miód, gdyż ramka gniazdowa jest pełna brudu i pierzgi.

To nie podlega dyskusji, i dlatego ule w rodzaju Roota są skazane na śmierć, — może nie rychłą; ale my w Polsce nie bardzo jeszcze jesteśmy w nie zaangażowanymi, więc wymagają bardzo skomplikowanego opakowania na zimę, lub dobrego stebnika; ale i stebnik nie rozwiązuje sprawy, bo na wiosnę ule jeszcze bardziej wymagają ocieplenia, niż w zimie. Toteż po wyjęciu ze stebnika trzeba znowu w pasiece jakoś je opakowywać.

Zdaję sobie sprawę, że takie artykuły, jak niniejszy, wprowadzają pewien zamęt i niepewność. Łatwo zburzyć, co już istnieje, ale trudniej zrobić na to miejsce coś lepszego.

Otóż według mego wewnętrznego przekonania, mam moralne prawo wystąpić w sprawie nowoczesnego ula polskiego, bo przez całe życie z różnych spraw pasiecznych najbardziej mię interesowała sprawa uli.

Badałem to w zagranicznej i krajowej literaturze pszczelarskiej teoretycznie, a praktycznie od wczesnej młodości do dziś dnia stale przeprowadzam próby w tej sprawie.

Używałem przez ten czas 9 różnego kształtu i wymiaru ramek, i przeważnie każda ramka była użyta w kilkudziesięciu ulach.

Różnych typów, systemów i konstrukcji uli wypróbowałem około 20. Dla przykładu podam, że samych Dadanów (t. j. uli o klasycznym wymiarze ramek Dadant Blatt'a 435 na 300 mm) miałem 6 konstrukcji.

Nie przyszło mi to wszystko łatwo, ale ostatecznie zdobyłem pe-

wien ustalony pogląd na sprawę polskiego ula, — i dzielę się swym doświadczeniem z ogółem pszczelarzy.

Jak już wyżej zaznaczyłem, podstawową istotą, fundamentem nowego ula, jest zasada, że dla miodu specjalna ramka miodowa, a dla gniazda ramka, nadająca się możliwie najlepiej dla życia i rozwoju pszczół.

Ramka miodowa jest nadstawkowa, nizka, szeroka, odpowiednia do miodarki gwiazdzistej (radialnej). Gniazdowa jest węższa, a przez to gniazdo ma ściany podwójne, cieplejsze; nadstawce na lato wystarczy pojedyńcza ścianka.

Nadstawka stała (jest przedłużeniem zewnętrznej ściany ula); poza okresem pożytku służy, jako miejsce dla poduszki. Tym sposobem ul jest świetnie ucieplony zgóry, co jest najważniejsze.

Wielkość gniazda jest umiarkowana, tak by wystarczała na rozwój przedpożytkowy i na zapasy zimowe. Zbytecznego miodu w gnieździe zasadniczo nie powinno być.

Dno ciepłe, stałe, co wraz ze stałością nadstawki daje idealne warunki do przewożenia pasieki.

Rozpatrzymy teraz wady istniejących uli: ul Lewickiego jest za mały, i nadaje się tylko do okolic o zupełnie nikłym pożytku, prawie równym zeru.

Ul Warszawski nadstawkowy jest za drogi, ma za duże gniazdo; jeżeli gniazdo zmniejszymy, to za mało jednej nadstawki, a do dwóch nie nadaje się, bo za wysoki.

Ul Dadana ma cokolwiek za duże gniazdo, i co najważniejsze, nizka ramka powodująca, zwłaszcza przy niewielkich pożytkach, (jak np. u nas w Polsce) wypompowywanie miodu z gniazda do nadstawki. Przez to w wolnym gnieździe podczas pożytku niepotrzebnie wytwarzamy ogromną siłę (kosztem miodu). Nadaje się więc tylko dla krajów o obfitym i długotrwałym pożytku. Poza tym dla nas mniej odpowiedni, bo nie można urządzić stałej nadstawki. Gdyby nawet takową urządzić, to ramki nadstawkowe będą za szerokie.

Ul Ciesielskiego za mały i poza tym, jako rozbieralny z boku, nie może być brany pod uwagę.

Ul Czyńki nie nadaje się też na ul nowoczesny: jest zbyt ciężki, drogi, plastry miodowe, jednakowe z gniazdowymi. Wada niewybaczalna, że rozbiera się zboku. Jedną ma zaletę — dobre przewietrzanie. Ale to można stosować i w innych ulach.

Ule Związkowe, jak wszelkie inne o jednakowych ramkach w gnieździe i nadstawce, skrytykowałem na początku artykułu.

Do idei takiego nowoczesnego ula polskiego, jak podałem, skłaniają się i inni pszczelarze. Znam takich paru osobiście. A w czasopismach też zauważyłem parę sympatycznych mi poglądów.

Między innymi p. Witkoś podaje projekt, by nadstawkowa ramka była dadanowska, a w gnieździe kształtu trapezu. I dowodzi, że pszczoły doskonale się rozwijają i znoszą więcej miodu, niż w innych ulach.

Istotnie, możliwe, że trapez dogadza pszczołom, ale zpowodu trudności wyrobu takiego ula i ramki, ul ten pewnie się nie przyjmie szerzej.

Bardzo mi się podobał pomysł p. Webera (podany w „Bartniku P.“) przeróbki ula Ciesielskiego. Zewnętrzne ścianki ula przydłuża wyżej, i tam wytwarza nadstawkę na leżącą ramkę. W gnieździe dawnym pszczoły rozmnażają się, a miód zbyteczny składają do nadstawki.

Jest to bardzo szczęśliwa myśl. Ul przestarzałego typu, skąd inąd nie

nadający się do niczego, po małej przeróbce odrazu się zbliża do nowoczesnego ula.

Ostatnio do ideału ula (w moim rozumowaniu rzeczy) najbardziej się zbliża ul opisany przez p. inż. Olecha. Właśnie mam przed sobą broszurę p. Olecha p. t.: **Ul sześcian** pozornie podwójny.

Pomijając już sprawę jego podwójności, co się raczej tyczy metody gospodarowania, niż samego ula, — ul ten odpowiada wszystkim wymaganiom, stawianym przeze mnie w niniejszym artykule.

Nadstawka ma ramki szerokie, a nizkie gniazdowe ramki są znacznie wyższe, prawie zupełnie kwadratowe. bo sam plaster bez beleczek ma 35 na 35 cm. Gniazdo ma kształt sześcianu. Sam ul ma ścianki podwójne, a nadstawka pojedyńcze, licujące z zewnętrzną deską podwójnej ścianki ula. I cały ul (wraz z nadstawką ma też kształt sześcianu).

Taka konstrukcja daje przy najmniejszym zużyciu materiału, największą objętość, najmniejsza powierzchnia ochładza się.

Że autor trzyma dwie matki w tym ulu przez cały rok, a na pożytek jedną zabiera, to się już tyczy metody gospodarowania, — o czym ja w tym miejscu nie chcę mówić, by ześrodkować uwagę Czytelnika na jednym temacie — ula.

Zaznaczę tylko w krótkości, że metod gospodarki jest dużo, wszystkie już dosyć dawno znane, stosowane są zależnie od warunków miejscowych, a nieraz tylko zależnie od gustu pszczelarza. A to, że jest ich dużo, już dowodzi, że żadna nie jest zupełnie dobra, i każda prócz zalet ma też swoje wady.

Kto by więc nie chciał trzymać dwóch matek w ulu p. Olecha, to może boczne maty stale trzymać przy bocznych ściankach, a będzie miał ul o wszystkich czterech ścianach ciepłych, bardzo odpowiednich do gospodarowania zwyczajnego.

Toteż polecałbym ul „sześcian“ do szerszego rozpowszechnienia.

Dla porównania zaznaczam, że ostatnia moja ramka troszeczkę więcej odbiega od kwadratu. Ma szerokości 35 cm wraz z bleczkami. Długość 37,5 cm. Ścianki trochę cieńsze, a więc cały ul szczuplejszy, ale za to nieco wyższy. Ma 10 ramek w gnieździe. W przekroju poziomym jest kwadratem o wymiarze 49 na 49 cm, ale od sześcianu odbiega w kierunku ku górze. Przez to jest trochę tańszy i lżejszy.

Temat o ulu polskim nowoczesnym potraktowałem dosyć ogólnikowo, bez drobniejszych szczegółów, nieraz dosyć ważnych, ale do tych można jeszcze powrócić, gdyby ta sprawa zainteresowała Szan. Czytelników i wywołała stąd dyskusję.

Nadmieniam, że we wszczętej dyskusji chętnie wezmę udział, o ile w „Pszczelarzu Polskim“ zjawią się kontr-artykuły, operujące poważnymi argumentami, a nie złośliwymi docinkami.

Wojciech Bojarczak.

Fajki karbolowe

Gdy rzuciłem na rynek „fajkę karbolową własnego pomysłu, dobry znawca naszych stosunków tak to osadził: Brak jej tylko „Made in Germany“! A o mało tylko sie omylił, gdyż dopiero ukazanie sie u nas jej konkurentki niemieckiej za zł. 7, ożywiło „na całe“ zainteresowanie dla naszej 150-groszowej, o tej samej skuteczności.

„Na całe“ — to znaczy zainteresowała się ta mniejszość pszczelarzy, która zawsze interesuje się postępem, a resztę pozwolę sobie chcieć przekonać.

Aby zgóry wykluczyć podejrzenia egoizmu z mej strony, zazna-

czam już tu, iż podam dokładnie, jak każdy może sobie sporządzić zimą taką fajeczkę.

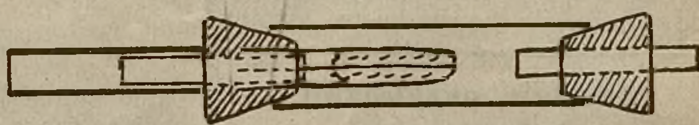
Wyobraźmy sobie wpierw korzyści takiej fajki karbolowej: Jeśli już fajka palona zwolni nam jedną rękę, lub uzbyteczni pomocnika, fajka karbolowa oszczędzi nam zapalenie i kłopotliwsze jeszcze wygasanie w właściwym momencie, jest tańszą w nabyciu i użytku, a lżejszą, co do dmuchania i co do wagi. (Przypomnijmy sobie tu, że fajki nie nadają się ani dla suchotników. ani dla bezzębnych!).

Fajek nie zastąpimy żadną „dymką“, gdy chodzi o przeglądanie plastrów!

Kto jednak używa fajek palonych, a więcej jeszcze karbolowych, musi pamiętać, iż dlatego, że nie może rzucić dymu lub za pachu tak szeroko jak z podkurzacza, należy uskramiać już z góry od najmniejszego otworu, a otwierać dopiero na całe, gdy małym otworem pszczoły już zaszachowaliśmy. Jeśli zaś chodzi o szerszenie, lub im podobne odmiany pszczół, których ani trzema podkurzaczami nie podobna uskromić, tam niech przygrywa nam na starym basie nasz pomocnik.

Przyjrzyjmy się teraz rozmaitym zarzutom, jakie stawia się fajce karbolowej. Stwierdziłem, że wyrażają takie bez wyjątku prawie tylko ci, którzy nigdy jej nie używali i nie posiadali. Mówią n. p., iż karbol pszczołom szkodzi. Owszem, że szkodzi, tak samo jak i dym, którym przecież można łatwo pszczoły uśmiercić. Gdyby te środki nie szkodziły, musielibyśmy się oglądać po szkodzących, gdyż tylko przed takimi uciekają. Inni znów chcą wiedzieć, iż zapach pada i na miód. Owszem — pada, tak jak zapach dymu, a i tak samo się ulotni! A przede wszystkim — karbol już od przed wojną był szeroko używany — zwłaszcza w Niemczech — gdzie zaprowadził go w postaci t. zw. „szmat karbolowych“ („Karbollappen) nikt mniejszy, jak profesor Zander.—A przecież i takie zdania bardzo poważnych pszczelarzy istnieją, iż, szczególnie w okolicach zgnilcowych, periodyczne przesycenie powietrza uli zapachem karbolowym działa zapobiegawczo.

Przekonany, iż wystarczy tych argumentów, boć najtęższy pozostanie nam jeszcze w rezerwie, przystąpię do omówienia budowy takiej fajki. Umieszczam tu przede wszystkim szkic.



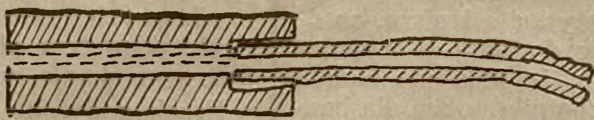
Szeroka część średnia jest rurką mosieżną, lekką, 8 cm długą, a 2 cm szeroką. Zamykają ją z obu stron korki, przez które przechodzą rurki mosiężne ca 5 cm długie, a 8 mm w przekroju. Na tylnym korku, czyli jego rurce zewnętrznej siedzi ca 5 cm długa rurka gumowa, a wewnątrz szerokiej rury zrobiliśmy z 1 mm grubego drutu rodzaj klosza z dwu odpowiednio zgiętych, a do korka wciśniętych łuków. W środek tego klosika wkładamy kłębek waty — i fajka gotowa.

Teraz sposób użycia: kupujemy za 10 — 15 groszy surowego kwasu karbolowego do takiej buteleczki, której szyja pozwoli nam wygodnie wprowadzić tłok watowy fajki. Wystarczy, gdy część waty się zamacza, by reszta stąd nasiąkła. Zakładamy tłok do rurki, bierzemy końcem ogumowanym fajkę do ust, ściskając gumę zębami. Do dmuchania zwalniamy zębami, by trzymać

fajkę za twardą część ustnika wargami, a znów ściskać zębami, gdy przestaniemy dmuchać. Na tę czynność po wstępnej próbie nie potrzebujemy zwracać żadnej baczności, bo odbywa się ona zupełnie automatycznie. Gdy po użytku zamkniemy otwory fajki, jedno zamaczanie wystarczy na bardzo długo. w innym razie najlepiej zamaczać każdym razem trochę.

Dmuchać, czyli chuchać jak najwolniej, gdyż nie tylko zabiera więcej zapachu wolniej przepływające powietrze, ale nie drażni też swoim ostrym padaniem pszczół. Wgłąb ula naturalnie musimy dmuchnąć ostrzej.

Załączę tu jeszcze jeden szkic, mianowicie, jak można sobie do wypróbowania zrobić fajkę prowizoryczną z rurek bzu. Będzie ona miała tę wadę, że nieunikniona ślina nie będzie tu przytrzymana, jak przy



pierwszej fajce, a spadłszy na pszczoły, zniszczy je, wobec jej wysokiej zawartości kwasu.

J. Wieczorek,
Puszczykowo Pozn.

Siedem przykazań bartniczych

Jak w każdym zawodzie, tak i w bartniczym są pewne sekrety, których ściśle przestrzegać należy, chcąc mieć dobre powodzenie, i tak:

Pierwsze: Przysparzać pszczołom pożytku. Do tego celu prowadzą dwie drogi: a) przewożenie pszczół na czas pewien w takie miejsca, gdzie kwitnie wielka ilość jednej i tej samej rośliny, np. między hreczki, rzepaki, pola z koniczyną szwedzką, do lasów i t. p.; b) sadzenie w sąsiedztwie pasieki drzew miododajnych w większej ilości, i zasiewanie na wielkich przestrzeniach roślin pastewno - miododajnych, z których jest pożytek tak dla bydła, jak i dla pszczół, np. koniczyny szwedzkiej, białej, inkarnatki, rzepaku, gorczycy, hreczki, seradeli, wyki, bobiku i t. p.

Drugie: Przedsiębrać wszelkie czynności wporę. Przy żadnej gałęzi gospodarstwa nie mści się tak niedbalstwo, jak przy pasiece, zaniedbanie nieraz jednego dnia pracy w pasiece może nas przyprawić o całoroczną stratę. Dlatego też pszczelarz powinien jak najskrupulatniej wyzyskiwać właściwą chwilę, nigdy nie odkładać żadnej czynności na później. Tak np. zabłysnął piękny czas wiosenny, a pszczelarz ociężały odkłada przegląd pni z dnia na dzień, wreszcie już się zdecydował zabrać do pracy, gdy wtem nadeszła słota i zimno i większa część pasieki z głodu zginęła. To znowu odkłada wyłamanie mateczników do ostatniej chwili; był dzień pogodny, można było się ze wszystkim uporać — ale wrodzony leniuch szepce do ucha: „Zrobi się to lepiej po południu", popołudnie nadeszło, lecz z nim trzydniowa plucha; wreszcie zajaśniała pogoda, a z nią sypnęły się roje jak z rogu obfitości, połowa z nich poleciała w świat, a nadto i korzyści miodobrania przepadły. A ileż to razy zdarzy się, że leniwy pszczelarz odłoży uregulowanie pni na zimę na czas późniejszy, pora przyjazna minie, nastanie zimno i

słota, a następstwem tego jest albo wielka mitręga, albo znaczny ubytek pni źle zaopatrzonych. Dlatego stałym hasłem dla dobrego pszczelarza powinno być zawsze: „Co masz zrobić jutro, zrób ile możności dziś, a w każdym razie: „nie baw się w odkładanego".

Trzecie: Przygotować robotnika i ograniczyć czerw na czas miodobrania. Tylko wtedy możemy mieć dobry pożytek z pasieki, gdy na czas miodobrania pnie będą miały jak największą siłę i gdy czerw nie będzie z jednej strony przeszkadzał wytrząsaniu miodu, a z drugiej zaś nie będzie zajmował robotnika pielęgnowanie siebie.

Czwarte: **Odpowiednie użycie miodarki.** Miodarka — to przyrząd w dobrze prowadzonej pasiece nieoceniony, lecz zato w ręku chciwego lub niesumiennego pasiecznika jest to brzytwa, przecinająca nić życia miliardom istot pszczelich. Dlatego to pszczelarz rozważny powinien w użyciu miodarki być bardzo oględny, aby potem nie potrzebował łatać tego, co w nierozwadze źle zrobił.

Piąte: **Mieć zapasowy miód.** Przezorny pszczelarz powinien być zawsze przygotowany na to, że może zaskoczyć go nieprzyjazna dla pszczół wiosna. Ze zaś nadmiernej ilości miodu nie należy pniom dawać na zimę, przeto powinien mieć miód zapasowy, albo w plastrach, albo też w naczyniach w schowku, aby w razie potrzeby miał czym pszczoły zasilić. Ten zaś pszczelarz, który woli wszystek miód zbywający sprzedać, powinien pewien zasób grosza odłożyć na kupno cukru, któryby mu zastąpił w podkarmianiu miód.

Szóste: Trzymać tylko silne pnie z młodymi matkami. Z całego naszego traktatu o pszczołach wypływa, że jedynie silny pień może dać niezawodny dochód i zyski, słabe zaś pnie mogą nam przyczynić jedynie kłopot i wydatek. Dlatego słabe pnie należy albo szybko wzmocnić, albo też połączyć z innymi. Jako silne uważamy roje, które w czasie miodobrania mają 7 do 8 ramek zaczerwionych, w ulu, w których pszczoły nietylko obsiadają wszystkie 10 — 12 ramek na czarno, ale wiszą jeszcze pod ramkami brodą.

Siódme: Czytać jak najwięcej czasopism i podręczników pszczelniczych. Nasz tak bardzo ulubiony Pszczelarz Polski, kosztuje tylko 8 złotych rocznie (każdemu pszczelarzowi powinno starczyć na to), a tak wiele pouczających rzeczy o pszczelnictwie i ogrodnictwie pisze, z czego można bardzo dużo wiedzy nabrać, szczególnie teraz kiedy nastały długie wieczory, powinno znaleźć się tyle czasu, aby nie tylko nadeszły zeszycik P. P., lecz wszystkie z całego roku przestudiować, a będziesz mógł Szanowny kolego zwać się prawdziwym pszczelarzem, a nie partaczem.

★

W odpowiedzi p. St. Chachajowi o wadach i zaletach poszczególnych ras pszczół.

Szanowny p. Kolego! Najpierw proszę uprzejmie wybaczyć, iż tak długo nie odpowiadałem, teraz, dopiero w długie wieczory przejrzałem Pszczelarza Polskiego z całego roku i ujrzałem zapytanie, skierowane do mnie. Po kilkuletnich doświadczeniach, przyszedłem do przekonania, iż do najlepszych (najmiodniejszych) ras pszczół, należą Włoszki i nasza Krajowa z domieszką krwi włoskiej. Odmiana krajowa (Sklenara) i t. p., to interes hodowcy, bo przecież lepiej wziąć złotych 10, jak zł 6 lub 7, a nawet mamy hodowców, którzy biorą za Sklenara zł 13, a że zrobiono im konkurencję, to zro-

bili regulaminy i takie warunki postawili w regulaminie, żeby tylko nie mieć konkurentów.

A nadmieniam, iż sprzedałem w całym sezonie 2 szt. Sklenara. Mój charakter nie pozwalał na to, abym miał pobierać tak wygórowaną cenę za matkę, która w niczym nie różni się od naszej, to też każdemu koledze pszczelarzowi, gdy zapytał czy mogę dostarczyć Sklenara, odpisałem iż bardzo mało wyhodowałem, więc nie mogę nadesłać, polecając naszą lub włoszkę, nie chcąc fatygować Szanownego p. Redaktora, zmianą mego ogłoszenia o hodowli matek. Co do zalet rasy włoskiej, to nie będę się wiele rozwodził, tylko to nadmieniam, iż z wszystkich zamówień, które w tym sezonie miałem przypada na Włoszki 90 procent, na inne 10 procent, drugie dość obszernie wypowiedział się p. Stanisław Strzebak w Nr 3 P. P., trzecie, co najważniejsze, tak wysoko ceniony nasz mistrz pszczelnictwa ks. Dzierżon, który hodował Włoszki już w roku 1853 i jeszcze po 40 latach miał u siebie w pasiece roje czystej rasy włoskiej, co także o tym pisze Szanowna Redakcja P. P. w Nr 1 pod tytułem: „Stulecie wielkiego odkrycia", więc jeżeli taki mistrz pszczelnictwa przez tyle lat je hodował, to najlepszy dowód, jakie zalety ma rasa włoska. Nie chcąc bynajmniej naszej krajowej rasy krytykować, bo i ona ma zalety, jak to w ostatnim Nr 11 P. P. pod tytułem: „Spadź, koniczyna i mingrelki", przytoczył p. W. Wiązecki, iż z czerwonej koniczyny zbierają nektar tylko Włoszki i nasza Krajowa pszczoła, jeżeli jest posucha, a koniczyna czerwona wykształca kwiaty o krótkich kielichach, i ja to samo doświadczyłem. W przyszłym sezonie będę hodował tylko Włoszki i naszą Krajową rasę, a będę miał więcej pewności o czystości zapłodnienia. Teraz Szanowny p. Kolego, co dotyczy zapłodnienia matek pszczelich przy hodowli więcej ras, aby mieć czysto zapłodnione, to słuszne twierdzenie, iż truteń to nie buhaj, którego można przytrzymać co bardzo łatwe. Matki pszczele zapładniają się w powietrzu, to już trudniej, lecz i to udaje się w pewnych procentach, osiągnąć, stosując w ten sposób? Do wylotu ulika z roikiem i matką, która ma wyjść na zapłodnienie zakładam zasuwkę z blachy odgrodowej, pszczoły wychodzą, matka nie może wyjść, do wylotu ula tej samej rasy trutni postępuje w ten sam sposób i gdy inne trutnie już nie fruwają około godz. 16 usuwam zasuwkę i wypuszczam matkę i truty tej samej rasy. To jest pewniejszy sposób jak trutowisko, do którego mają inne trutnie też dostęp. Zdarza się, iż o tej porze któryś truteń wyjdzie, lecz rzadko. To jest mój wypraktykowany sposób, lecz bardzo mozolny. Z tego to powodu nie miałem czasu w tym sezonie naszego ulubionego Pszczelarza Polskiego dokładnie przejrzeć i zauważyć zapytanie, skierowane pod moim adresem w Nr 7.

W końcu co dotyczy ceny, iż matka nie powinna więcej kosztować, jak zł 5, to chcąc matki hodować selekcyjnie, doborowo, to już niemożliwe po tej cenie oddać, nie pokryłoby to kosztów hodowli. Przy tej sposobności proszę uprzejmie wszystkich mych odbiorców o wybaczenie, jeżeli który odebrał matkę pszczelą nieczysto zapłodnioną, lub musiał parę dni z niecierpliwością zaczekać za nadejściem, bo pomimo największych zabiegów i najlepszej chęci wszystkich jak najlepiej obsłużyć, zdarza się, iż wszyscy nie będą dobrze obsłużeni i nie są zadowoleni (jeszcze się ten nie narodził—co by każdemu wygodził), lecz w przyszłym sezonie będę się

starał, aby to wszystko naprawić i każdego odbiorcę jak najrzetelniej i najszybciej obsłużyć.

K. Szalbierz
Strzałkowo, pow. Września.

Najważniejsze miododajne drzewa i krzewy

Miododajność różnych roślin zwłaszcza uprawnych, budzi coraz większe zainteresowanie nie tylko wśród pszczelarzy, ale i u ogrodników. W Nr 21 Ogrodnika ukazał się artykuł o miododajnych drzewach i krzewach, który podajemy w całości. Nie możemy jednak zgodzić się z autorem, co do białej akacji, zwanej właściwie grochownikiem. Są lata, że rzeczywiście zbiory z niej przepadają z powodu niepogody, chłodów, więcej jednak jest lat, w których mamy dużo miodu z niej.

Red.

Pisząc niniejszy artykuł, uważam za swój obowiązek zaznaczyć, że nie jestem pszczelarzem, chociaż mam pszczoły, i prawie wcale nie poświęcam czasu do badań ścisłych życia i potrzeb pszczół. Natomiast, jako hodowcę, interesowała mnie pszczoła, jej dodatnia i ujemna strona w zapylaniu wszelkich roślin, z których otrzymuje się nasiona.

Zebrane dane są wynikiem kilkudziesięciu lat moich własnych obserwacji. Podaję tu tylko te drzewa i krzewy, które naprawdę zasługują na bliższe zajęcie się nimi i mogą w pszczelarstwie odegrać poważną rolę. W ostatnich czasach niektórymi z nich zainteresowali się pszczelarze zagraniczni, w szczególności rosyjscy, i dużo miejsca poświęcają temu zagadnieniu w swoich organach zawodowych.

Podaję te rośliny podług kolejności ich użytkowności, która zaczyna się już około 15 marca i trwa do połowy września, niekiedy dłużej, zależnie od pogody.

Pierwsza kolejność — Dereń jadalny — **Cornus mascula** — krzew lub drzewko niewielkie, długowieczne, owoc poszukiwany na przetwory, zakwita obficie w połowie marca i kwitnie ok. 2-ch tygodni, wydaje nektar i pyłek. Biorąc pod uwagę czas kwitnienia, należałoby sadzić w pobliżu uli, w miejscach zacisznych i słonecznych.

Leszczyna czyli orzech laskowy — **Corylus avellana** i jej szlachetne odmiany — krzew wysoki, kwiat męski zakwita około 15 marca, kwitnie 2 — 3 tygodni, wydaje pyłek.

Wierzba — **Salix** — drzewo, czasem krzew, różnych wielkości, zakwita w drugiej połowie marca, kwiat męski, kwitnie około 15 dni, wydaje pyłek.

Druga: — Forsycja — **Forsytia** — krzak ozdobny, wyrasta, zależnie od odmiany, od 1 — 2½ metra, kwitnie bardzo obficie w pierwszej połowie kwietnia, zbiór — nektar i pyłek.

Trzecia: — Klon jesionolistny. — **Acer Negundo** — szybko rosnące drzewo, kwitnie obficie co drugi rok w połowie kwietnia, zbiór — nektar i pyłek.

Porzeczki — **Ribes** — jadalne i ozdobne krzewy, kwitną w połowie kwietnia, zbiór — nektar i pyłek.

Czwarta: — Klon syberyjski i tatarski. — **Acer Ginnala i tatarica.** Opierając się na względnie ścisłych obserwacjach, wyjątkowo tym dwum klonom poświęconym, doszedłem do przekonania, że mogą one odegrać wprost rewelacyjną dla pszczół rolę. O ile weźmiemy pod uwagę najuboższy czas pożytku dla pszczół, koniec maja początek czerwca każdorocznie, długi okres kwitnienia około 20 dni, bogactwo baldaszkowatych kwiatów, obfitość nektaru, łatwość jego pobierania, małą wrażliwość na pogody, a tym samym znikomą zawodność i niewybredność na gleby, to łatwo o tym się przekonamy.

Wobec wszystkich wyżej wymienionych zalet, jestem najmocniej przeświadczony, że śmiało można im dać pierwszeństwo przed lipą, nie mówiąc już o akacji białej, której rola jest grubo przesadzona, przynajmniej w naszym klimacie. Nie napróżno w ostatnich dwóch latach poświęca dużo uwagi tym klonom pszczelarstwo rosyjskie. Klon syberyjski z powodzeniem mógłby być użyty do obsadzania torów kolejowych zamiast świerku lub innych krzewów, do obsadzania remiz oraz na zasłony. Nie wyrasta wysoko, mocno krzewi się, nie wymarza.

Grochownik żółty — **Caragana arborescens** — krzew lub niewielkie drzewo, każdorocznie w początkach czerwca obficie kwitnace — pyłek i nektar.

Wiciokrzew vel Suchodrzew — **Lonicera** — krzewy ozdobne, od 60 cm do 3 m wysokie, kwitną bardzo bogato w ciągu czerwca, znoszą cień, wydają pyłek i nektar.

Piąta: — Złotokap vel Złotodeszcz. — **Laburnum** — krzew wysoki, kwitnie obficie każdorocznie w pierwszej połowie czerwca, wydaje nektar i pyłek.

Oliwnik wąskolistny i srebrzysty. — **Eleagnus angustifolia i argentea** — krzewy duże, ozdobne, kwitną bardzo obficie, każdorocznie w połowie czerwca, nieodłącznie koniec kwitnienia oliwnika zbiega się z początkiem zakwitania lipy.

Szósta: — Śniegulica — **Symphoricarpus racemosus,** — krzew ozdobny, wyrastający do 1,5 m., kwitnie obficie każdorocznie, wydaje nektar. Oznaczam go w 6-tej kolejności, pomimo że zakwita w połowie czerwca, lecz okres kwitnienia trwa do końca września, niekiedy dłużej, zależnie od pogody.

Lipa — **Tilia.** — powszechnie znane i lubiane drzewo, o dużej wartości zdrowotnej, użytkowej i przemysłowej. Niestety w wolnej Polsce lipa znalazła się na indeksie, w zupełnym zaniedbaniu. Podziwiamy piękne przydrożne lipy, lecz sadzone przed 200 — 300 laty. Dziś któżby się lipą zajmował, lepiej brzozę, klon jesionolistny i koślawą wierzbę wysadzić przy drodze, to będzie artystycznie.

Przy umiejętnym i dobrym zestawieniu odmian lip, począwszy od lipy amurskiej, poprzez lipę naszą drobnolistną, krymską, wielkolistną, do piramidalnej, okres kwitnienia, zamiast 10 — 15 dni, często zawodnych, będzie trwał 30 — 45 dni.

Niezależnie od wyżej wymienionych, jest jeszcze cały szereg rodzin drzew i krzewów, zasługujących na to, aby poświęcić im odrobinę uwagi i zbadać ich wartość dla pszczół.

Czy nie należałoby również zwrócić uwagę na kwiaty letnie i zimotrwałe, zrobić ich przegląd, a napewno znajdzie się wiele wśród nich takich, które powinny być usunięte z doboru miododajnych, jak np. maciejka, natomiast wiele wprowadzonych, jak nostrzyk żółty i biały. Ten ostatni ma wielką przed sobą przyszłość, jako pierwszorzędna roślina w zastosowaniu rolniczym i miododajna. O nostrzyku i jego zastosowaniu napiszę wkrótce.

A. Koziarski.

Nieco o rasie kaukaskiej

Na łamach naszego PPiO. prowadzona jest ożywiona dyskusja o cechach dodatnich i ujemnych pszczoły kaukasko-mingrelskiej. W ostatnim zeszycie P. P. i O. Nr. 11 p. W. Wiązecki w swoim artykule „Spadź, koniczyna i mingrelki" bardzo ostro zwalcza rasę mingrelska. Ze względu tego, że sam prowadzę pszczoły abchasko-mingrelskiej rasy, pragnę nieco swoimi obserwacjami podzielić sie z zaintere-

sowanymi pszczelarzami. Pasiekę swoją mam w Królewskiej-Górze w mieiscowości letniskowej pod Warszawą i ponieważ wille moje są zamieszkiwane przez letników, zmuszony byłem szukać takiej rasy pszczół, która byłaby w obejściu łagodna i tym samym nie przeszkadzała mieszkańcom mojej posiadłości. Zaobserwowałem też, że pszczoły kaukaskie są łagodne.

W roku 1935 sprowadziłem matki abchasko-mingrelskiej rasy z Mingrelii na Kaukazie i 21.7 obsadziłem na kilku ramkach z czerwiem i tylko młodą krajową muchą. Starej muchy nie mogłem dodać, gdyż jest bardzo wrogo usposobiona do obcej rasy i pomimo zachowania wszystkich ostrożności, jedna matka kaukaska przy obsadzeniu krajowymi pszczołami została ścięta. Z 2-letniej mojej obserwacji nad ta rasa konstatuje:

1. że same pszczoły są nader łagodne i zawsze mogłem całe gniazdo rozbierać i składać bez użycia dymu i nakrycia głowy, nie otrzymując ani jednego użądlenia.

2. w pracy są bardzo pilne i wytrwałe, drobny deszcz i chłodna pogoda nie przeszkadza im w pracy, chociaż krajowa pszczoła przy tych samych warunkach atmosferycznych wcale nie wylatuje.

3. miodu uzbiera wiecej i zaraz po dojrzeniu zaszywa.

4. jest skłonna do rabunku i jesienią nie wolno w pasiece trzymać słabych roi, które by się przed masa rabusiów nie mogły obronić, a bronią się bardzo dzielnie.

Wychowałem sobie 4 roiki z oryginalnej matki i oryginalnych trutni, ale ponieważ stale zamieszkuję w Warszawie, nie byłem w stanie ich obronić przed rabunkiem starych roi i zaledwie 1 roik zdążyłem uratować, który zmuszony byłem zabrać do Warszawy. To są główne cechy rasy prowadzonej przeze mnie w porównaniu z pszczołą krajową. Sama pszczoła kaukaska w ubarwieniu niewiele się różni od krajowej, jest jednak nieco ciemniejsza. Charakterystyki co do zbierania nektaru kaukaskiej pszczoły z koniczyny czerwonej niestety podać nie mogę, gdyż okolica moja jest bardzo piaszczysta i wogóle koniczyny czerwonej sie nie sieje. Nagół jestem z tej rasy bardzo zadowolony i prowadzę tylko tę jedną rase dla celów doświadczalnych, chociaż dodać muszę, że drugie pokolenie tych pszczół zaklimatyzowanych w naszym kraju, jest lepsze od pierwszego pokolenia.

W zupełności podzielam zdanie doświadczonego pszczelarza p. W. Wiązeckiego, że dalszego pokolenia tej rasy nie należy prowadzić, gdyż one straciłyby swój właściwy charakter i mogą się stać pośledniejszym, a nawet gorszym gatunkiem od krajowych, — to też od 4-go pokolenia nie należałoby rasy tej nadal rozpowszechniać.

Nie zgadzam się jednak z twierdzeniem, by wcale tej rasy u nas nie zaprowadzać i tym samym nie mieć żadnego doświadczenia i pojęcia o rasach obcych. Przekonany jestem, że w Polsce kaukaskiej rasy nikt obecnie nie sprowadzał, ponieważ związane to jest z wielkimi trudnościami. Samo sprowadzenie jest dość kosztowne, poza tym wymagane jest świadectwo weterynaryjne o zdrowotności matki, cło ochronne, trudności dewizowe i chociaż wspomniane trudności dałyby się zwalczyć, to stacje hodowli matek na Kaukazie przeważnie na korespondencję wcale nie odpowiadają. W bieżącym roku zamówiłem również 3 matki i pomimo, że należność przekazałem przez bank dewizowy i kilka listów poleconych wysłałem z prośbą o dostarczenie za-

mówionych matek, nie otrzymałem ani matki ani odpowiedzi i dopiero na trzykrotną interwencję banku dewizowego, stacja pszczela na Kaukazie zwróciła po pół roku należność bez słowa umotywowania swego postępowania, a koszty korespondencji i bankowe musiałem ponieść.

Wobec takich trudności nie sposób jest sprowadzać z Kaukazu matki, a zarazem może taki stan rzeczy być rękojmią, że nikt w Polsce mingrelek sprowadzać z Kaukazu nie będzie.

Zygmunt Krauze,
Warszawa.

Czerwienie kilku matek w jednym ulu

Obserwacja życia pszczelego jest zawsze najlepszym drogowskazem we wszelkich poczynaniach.

(Do art. p. Witkosia B. P. Nr. 7 „Wzmacnianie rozwoju pnia przez dodatkowe matki, dane w okresie wiosennym").

Zagadnienie wzmocnienia rozwoju pnia przez dodatkowe czerwienie matek rezerwowych interesuje mnie już nie od dzisiaj i w miarę możności, doświadczenia w tym kierunku czyniłem. Rezultatem czego skonstruowałem ul, który do tego celu specjalnie się nadaje, i czerwić w nim może kilka matek, (trzy, a na upartego i więcej) i tak jedna w gnieździe i dwie zapasowe, wszystkie żyją wspólnym ciepłem. Nad ulem, któryby nie był sprzeczny z życiem pszczół, oraz dogodny był dla samego pszczelarza, pracuję od dłuższego czasu, uwzględniając zawsze jego prostą konstrukcję, wentylację, higienę i ucieplenie.

Jest to ul bez nadstawek, kratówek i zabijania matek, o ile by ktoś sobie życzył, albo zachodziła tego potrzeba, to każdej chwili zastosować nadstawkę może. Wobec tego, że zastosowałem najproduktywniejszą ramkę pośrednią 30×35 cm. w formie leżącej, pszczoły nie tylko dobrze zimują, ale czerwienie dalszych matek rezerwowych umożliwia szybko rozwój pnia w okresie wiosennym, pszczoły dochodzą do wprost niebywałej siły na czas głównego pożytku, dlatego że roje zawsze okazują większą ruchliwość, zapobiegliwość i chęć do pracy.

Tego rodzaju sztuczne wczesne roje są antidotum na zgubną gorączkę rojową i najlepszym sposobem powiększania pasieki, uzyskania dużych zbiorów, wychowu doborowych matek, które są każdej chwili do dyspozycji nawet wcześnie na wiosnę. Ul taki nigdy nie może być bezmatkiem, przeciwnie zawsze mamy ich nadmiar, co w wysokim stopniu przyczynić się może do wychowu doborowych matek.

Nie czekajmy aż nam zagraniczni pszczelarze wyhodują najodpowiedniejszą dla nas odmianę pszczół, ale hodujemy sami. O ile znajdujemy więcej miodu w ulach ras innych, to z pewnością pochodzi on z rabunku. Jest to ul wszelkich możliwości, odpowiadający nowoczesnym wymogom, i tak: można w nim produkować miód plastrowy (sekcyjny), który zyskuje co raz to więcej zwolenników, nadaje się również do gospodarki wędrownej, czyli zbliżania pszczół do kwiatów, którą to gospodarkę obecnie cały postępowy świat pszczelarski stosuje. Ul ten jest zgóry dostępny i posiada w gnieździe 12 ramek plus 2×2=4 ramek w międzyściankach czołowych ula, tam gdzie przychodzi ucieplenie, to znaczy razem 16 ramek pośrednich.

Nie obiecuję nikomu po 100 kg. miodu z ula, ale licząc tak skromnie

tylko tych 12 ramek gniazdowych po 2 kg., zaś te 4 ramki we futrowaniu ula zostawmy na czerwienie matce albo matkom, to zawsze z pierwszego miodobrania uzyskamy 24 kg. miodu, bez przystawek, podstawek, nadstawek, kratówek i zabijania matek. Więc zupełnie łatwą i prostą manipulacją osiągamy miód, pszczoły mamy nieosłabione i nie obawiamy się bezmatków. Boczne ściany ula są pojedyńcze, a na zimę przychodzą maty. Ten **„pałac miodowy“** przedstawić chcę do opatentowania, ale nie dlatego, aby go uniedostępnić szerszemu ogółowi pszczelarzy, ale przeciwnie, przez masową produkcję i specjalnie dokładne wykonanie systemem fabrycznym, mógł być puszczony na rynek jako tani ul, nawet na spłaty.

Piotr Werner.
Tarnopol.

Związki pszczelarskie

Mamy w Polsce tysiące pszczelarzy, mamy kilkanaście związków centralnych, rejonowych, dzielnicowych oraz sekcje przy Izbach Rolniczych itp. Wielu pszczelarzy należy do tych związków, a jeszcze (wielokrotnie) więcej do żadnej organizacji nie należy, trzymają się w odosobnieniu z nikim i niczym nie liczą się. Owi niezorganizowani pszczelarze prowadzą przeważnie pasiekę sposobem średniowiecznym i czasami mają bardzo dużą pasiekę (kiedy pszczoły dobrze roją się), a czasami mają w tej że pasiece tylko 1—2 osady pszczele (kiedy na wiosnę (dolne pszczoły odpadają). Tak jest i tak jeszcze będzie długo, aż ukaże się jakaś podstawa, jakiś bat. który zmusi wszystkich pszczelarzy wejść do organizacji i prowadzić racjonalne w ramowcach (a nie kłodach nierozbieranych) gospodarstwo pszczele. Niestety, bat już szeroko bije, pasieki przez niego giną, na bat-zgnilec wszędzie narzekają, światlejsi pszczelarze walczą z nim, lecz napróżno, a zgnilec obejmuje coraz większe rejony, coraz więcej pasiek. Parę dni temu byłem u jednego pszczelarza-amatora. Ma kłody z ojca i dziada, ciągle narzeka, że jemu nic nie dają pszczoły i prosił, abym chociaż trochę oglądnał jego pszczoły, więc udałem się do jego pasieki. W pasiece 7 nowych pustych kłód (z 25 starych pustych) 2 stare z pszczołami, jedna kłoda z ramkami. Otworzyłem ostatnią. Ramki o wymiarach 35 × 60 olbrzymie i cóż, w 30% w komórkach leżą zgniłe, stwardniałe strupy po żniwie zgnilca amerykańskiego. Także woszczyna we wszystkich kłodach. Więc jak taki człowiek może hodować pszczoły sam? Jak może być koło niego również przez kogoś założona pasieka? Przecież jego pasieka to jest rozsadnik zgnilca w promieniu kilku kilometrów.

Gdy mu powiedziałem, że trzeba przynajmniej kłody puste poczyścić i zdezynfekować, on tylko machnął ręką i zupełnie na to nie zwrócił uwagi. Naokoło zgnilec jawnie panuje, na każdym zebraniu, u każdego pszczelarza o nim słychać, dużo pasiek od niego cierpi, a on coraz silniejszy, coraz straszniejszy swój bat podnosi i smaga nim każdego pszczelarza. Czy może być jakaś mowa w takiej okolicy o racjonalnym pszczelnictwie. Dopóki nie będzie antidotum przeciw niemu, nie ma co marzyć o rozwoju pszczelnictwa w Polsce, a i wogóle przybliża się zagłada pszczółek.

Jedynym antidotum, jedynym i radykalnym środkiem przeciw zgnilcowi może być „ustawa o zwalczaniu chorób pszczelich“. Kiedy zjawi się owa ustawa, kiedy wszyscy

pszczelarze będą musieli otworzyć swe pasieki dla kontroli przez fachowców, a usuną niepotrzebne, stare, zgniłe ule, aby nie szerzyła się zaraza, wtedy walka ze zgnilcem wejdzie na realne tory, a pszczelarz nie będzie miał strachu przed zgnilcem i nie będzie bał się, że z okolicznych pasiek, złożonych z kłód pustych po pszczołach, zostanie zaniesiona i w jego pasiekę choroba. Ratunkiem pszczelnictwa jest ustawa o zwalczaniu chorób pszczelich, w/g której każdy pszczelarz będzie musiał otworzyć swoją pasiekę przed kontrolą, ściśle stosować się do wskazówek zaleconych przez doktora-fachowca, a środki na to mogą być.

W. Wasilewski

Łuniniec.

Przypisek Redakcji. Rozporządzenie o zwalczaniu chorób pszczelich jest przygotowywane w Min. Roln. i R. R. Projekt tego rozporządzenia był odczytany na Konferencji Pszczelniczej w Min. Ref. Roln. w lipcu b. r. tak, że jest znany Redakcji P. P. i O. Przymusem zgłaszania i leczenia będą objęte obydwa zgnilce i akarinosa. Władze w tym rozporządzeniu liczą dużo na pomoc światlejszych pszczelarzy i organizacji pszczelniczych, gdyż będą wybrani w każdej gminie pszczelarze jako biegli, którzy wraz z naczelnikiem gminy (wójtem) mają stanowić komisję, mającą prawo wejść do pasieki, podejrzanej o zarazę pszczelą dla obejrzenia gniazd pszczelich i wysłania kawałka plastra, czerwiu czy spadłych pszczół, podejrzanych o chorobę pni do Państw. Pracowni Rozpozn. w Bydgoszczy.

Projektowane rozporządzenie da możność postępowym pszczelarzom bronienia swych pasiek od zarażenia się w pasiekach, gdzie zaraza nie jest zwalczana, jak to opisuje Autor.

Zmierzch hreczki — objaw dla bartnictwa niekorzystny

Sięgając wstecz w dawniejsze lata, spostrzegamy zanik uprawy pewnych roślin, a natomiast wprowadzanie nowych. Do takich roślin znikających z gospodarstw zaliczyć wypadnie hreczkę (grykę, tatarkę). W niektórych okolicach zupełnie jej nie uprawiają, chyba najwyżej jako dodatek do innych pastewnych roślin i to przeważnie siewanych jako poplon. A przecież jest to jedna z najlepszych roślin pszczelarskich i zmniejszenie jej uprawy lub zupełne zaniedbanie musi się odbić niekorzystnie na dochodowości okolicznych barci.

Roślina ta przyszła do nas dopiero w czasie wędrówek ludów z okolic cieplejszych i dlatego jeszcze się u nas nie zadomowiła (nie zaaklimatyzowała się). Nic też dziwnego, że musimy wysiewać ją dopiero z późniejszą wiosną (koniec kwietnia, maj) — z powodu obawy przymrozków. Udaje się na piaskach, torfowiskach — starannie uprawionych, wychwaszczonych.

Świeże nawożenie nie służy jej, lubuje więcej w starej sile nawozowej np. po okopowych i t. d.

Kwiaty tworzą grona baldaszkowate, słupek o 3 znamionach, zazwyczaj wyższy od otaczających go 8 pręcików. Zdany jest na zapylenie owadów, a w I rzędzie pszczoły, której za jej starania odpłaca wyciekiem ze swych licznych miodników, o ile warunki atmosferyczne (powietrzniowe) dopisza.

Owocem jest niełupka kanciasta o brzegach gładkich u jednych odmian, zaś u drugich ząbkowanych. Dostarcza znakomitej kaszy, odmiany o drobniejszym nasieniu dadzą mą-

kę, z której gosposie przyrządzały znamienite prażuchy.

Zbiór słomy z powodu niskiej łodygi jest nieduży. Zaś dla ograniczonego zastosowania tejże w gospodarstwie, odgrywa mniejszą rolę niż słoma zbóż. Ilość ziarna jest zależna—z powodu owadziego zapylenia—od pogody i nigdy nie dojdzie do ilości wydawanej przez zboża. Silne zakorzenienie (korzeń główny dochodzi do 1.3 m), a tym samym małe wymagania nawozowe, krótki okres rozwoju (wegetacji) stawiały ją w I rzędzie w gospodarstwach ekstenzywnych (bezwkładowych) — natomiast gospodarstwa postępowe (wkładowe — intenzywne) przeznaczały jej szary koniec, a powoli usuwały ją ze zmianowania — ze szkoda i uszczerbkiem dla dochodowości pasiek.

W obecnych gospodarstwach los jej już przesądzony, utraconego stanowiska już osiągnąć nie zdoła, wyprzedziły ją bezowocnie nowe odmiany zbóż i prace hodowców którzy potrafili na jej miejsce wprowadzić łubin słodki i pszenicę udającą się na glebach piaszczystych.

Tak jak co roku pojawiają się np. nowe odmiany psów, zupełnie innych od dotychczasowych, tak samo i u roślin przybywają nowe odmiany prawie niepodobne do dotychczasowych. Nasienie łubinu słodkiego jest jeszcze drogie, gdyż wymagał ogromnych zabiegów w celu wynalezienia odmiennych ziarn w małej zawartości goryczki (iktrogen), skutkiem czego towarzystwo hodowców łubinu sł. wytwór swój opatentowało we wszystkich krajach cywilizowanego świata.

Z naszych hodowców p. Froń Józef, em. naczelnik Wydziału Izby rol. obecnie Opalenica, Poznańskie, brał czynny udział w pracy łubinowej, a nadto między innymi wyprodukował nową odmianę pszenicy —zdaje mi się Marysieńkę, która znakomicie udaje się na lekkich glebach, a więc i piaszczystych i może snadnie zastąpić i tak znikającą hreczkę — zwłaszcza, że i tak pszenicy mamy za mało.

F. D.

NOWE KSIĄŻKI

Rocznik Gospodarski na r. 1937. Wydawnictwo Towarzystwa Oświaty Rolniczej Kisęgarnia Rolnicza w Warszawie. Str. 368 dużego książkowego formatu. Cena zł 1.80 (z przesyłką poczt. zł 2.10, za zaliczeniem zł 2.50).

Ukazał się nowy rocznik ciekawego i pożytecznego, o bogatej i urozmaiconej treści, wydawnictwa mającego być poradnikiem - informatorem na rok 1937. „Rocznik Gospodarski" Tow. Oświaty Rolniczej wskrzesza niejako dobrą tradycję dawnych kalendarzy rolniczych, które każdy światlejszy rolnik rokrocznie kupował i uważnie „od deski do deski" czytał, znajdując w nich krytyczny przegląd bieżących zagadnień rolniczych, aktualne informacje zawodowe, wreszcie wskazania fachowe na najbliższą przyszłość.

Nie mając możności w krótkiej recenzji omówienia szczegółowego tej książki, która doprawdy znaleźć się winna dosłownie w ręku każdego rolnika, świadomego swych zadań względem narodu, państwa i stanu rolniczego, poprzestać musimy na stwierdzeniu, że dobór tematów w obecnym tomie „Rocznika" na rok 1937 wyróżnia się swą aktualnością i starannością, układ — przejrzystością, nazwiska zaś autorów świadczą, że redakcja starała się dać informacje „z pierwszej ręki". Dla przykładu więc wspomnimy, że artykuły wstępne skreślili prezes Zw. Izb i O. R. - K. Morawski i prezes Zw. Rolników z W. W. — W .Ciechomski, zaś politykę obecną rolniczą scharakteryzował A. Jabłonowski. W dziale fachowo - gospodarskim artykuły omawiają: hodowlę owiec, uprawę lnu, budowę praktycznych a tanich chlewni, obliczanie podatku dochodowego, zagadnienia

płodozmienne, melioracyjne oraz postęp wiedzy zawodowej. W dziale spraw ekonomiczno - społecznych znajdujemy artykuły na tematy: co rolnik powinien wiedzieć o obronie państwa, o przeludnieniu wsi, o pracy kółek rolniczych i spółdzielni rolniczo - handlowej, o kredycie rolniczym i cenach ziemi, o sprzedaży jaj i wełny. Dalej idzie dział ustawodawczy, uwzględniający wszystkie ważniejsze nowe ustawy i rozporządzenia, dotyczące rolnictwa.

Bardzo ciekawie przedstawia się dział kroniki, ujętej wszechstronnie, uwzględniającej ważniejsze zdarzenia gospodarcze, fachowe i organizacyjne. Wreszcie znacznemu rozszerzeniu uległ w porównaniu z rokiem ubiegłym dział komunikatowy, poświęcony działalności instytucyj państwowych, społecznych, gospodarczych rolniczych i z rolnictwem związanych. „Rocznik" zakańcza szczegółowy dział adresowy, ułożony poszczególnymi województwami.

„Rocznik Gospodarski", który przy tak obfitej i różnorodnej treści, skreślonej przez czołowe pióra autorskie, przy licznych ilustracjach i starannej szacie graficznej kosztuje zaledwie zł 1.80, stanowić może całkiem zasłużenie dumę jego wydawcy — Towarzystwa Oświaty Rolniczej — Księgarni Rolniczej w Warszawie, które dało tym samym dowód, że swoje zadania wydawnicze i oświatowe na polu rolnictwa ujmuje b. poważnie.

Pamiętniki chłopów. Seria druga. Wydawnictwo Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Warszawa 1936, str. XVI, 895, 7 nlb. Cena zł. 18.—. Nakładem Instytutu Gospodarstwa Społecznego ukazał się z druku nowy tom pamiętników chłopskich, wybranych przez Instytut do druku spośród nadesłanych na konkurs ogłoszony w swoim czasie.

W słowie wstępnym Marii Dąbrowskiej, którym są poprzedzone pamiętniki, scharakteryzowana jest całość pamiętników, zawartych w tomie.

Maria Dąbrowska w rozważaniach swoich dochodzi do wniosku, że z pamiętników, jak z wszelkiej literatury pamiętnikarskiej czerpać mogą wszyscy: socjolog i ekonomista, mąż stanu i działacz społeczny, artysta-pisarz. Pamiętniki chłopów są bogatą skarbnicą, z której posiąść można wiedzę o chłopie polskim i warunkach jego bytowania. Dzieciństwo, ciężka praca na emigracji, służba wojskowa w armiach zaborczych, praca w gospodarstwie — wszystko to w barwnych opowieściach poszczególnych pamiętnikarzy przewija się przed oczami czytelnika, tworząc obraz życia chłopskiego.

Książka ta jest do nabycia w „KSIĄŻNICY DLA ROLNIKÓW", Warszawa, Kopernika 30, 1-sze piętro, pokój 104. Konto PKO. 21.164.

NOWE CZASOPISMO OGRODNICZE

Przed paroma miesiącami zaczął w Warszawie wychodzić dwutygodnik p. t. **Nowoczesne Ogrodnictwo,** organ ogrodników-inżynierów. Dotąd wyszło 7 zeszytów. Wydawanie jest bardzo staranne, można powiedzieć, że jak na nasze stosunki luksusowo. wiele b. ładnych ilustracji, papier dobry, kosztowny, okładka ładna, treść urozmaicona, ze wszystkich prawie działów ogrodnictwa tak użytkowego, jak i ozdobnego. Miałbym tylko małe zastrzeżenie co do poziomu niektórych artykułów, że jest za wysoki. Gdyby czasopismo czytali tylko inżynierowie ogrodnicy, to byłoby wporządku, ale liczyć się należy z tym, że za mało ich jest u nas, aby mogli sami czasopismo utrzymać, czytać je będą bardzo chętnie ogrodnicy-praktycy, więc do tego trzeba się dostosować. Czasopismo takie jest u nas bardzo potrzebne, życzymy mu przeto jak największego rozwoju, zawsze jaknajchętniej pomocą służyć będziemy i zalecać czytelnikom P. P. i O. Przy sposobności nadmienimy, że to już 7. czasopismo ogrodnicze w Polsce, bo mamy w Warszawie: Ogrodnika i Wiadomości Ogrodnicze, we Lwowie: Przegląd Ogrodniczy, w Krakowie: Ogrodnictwo, w Toruniu: Giełdę Ogrodniczą, w Tarnowie: Hasło Ogrodniczo - Rolnicze (rolnictwa bywa nie wiele). Dowodzić to powinno, że ogrodnictwo u nas coraz więcej rozwija się i zapotrzebowanie na gazety o tym traktujące zwiększa się.

LIST OTWARTY

Do Poleskiej Izby Rolniczej w Brześciu nad Bugiem w sprawie „ankiety", dotyczącej udziału w kursach pszczelarskich w majątku Mereczowszczyźnie.

Z Równego otrzymałem zawiadomienie o mających się odbyć kursach pszczelarskich dla przeciętnych rolników Ziem Wschodnich, celem polepszenia ich bytu materialnego, spowodowanego obecnym kryzysem światowym. Między innymi czytamy w przedmowie do tej „ankiety": 25 pni pszczół w rękach fachowców na Ziemiach Wschodnich, to 1000 — 1250 zł przeciętnego rocznego dochodu". Z powyższego widać, że ogłoszenie do pszczelarzy zreferował niefachowiec, płacący nadmierne i czasem zupełnie niesłuszne podatki dochodowe od posiadanej pasieki w latach prawie kompletnego nieurodzaju na miód. Mówiąc o przeciętnym dochodzie z 25 pniowej pasieki 1000 — 1250 zł, musielibyśmy otrzymać z jednego ula tej pasieki 40 — 50 złotych, czyli co najmniej 3 — 4 pudy miodu po cenach rynkowych, istniejących loco pasieka. Oczywiście p. referent tej przedmowy do obecnych i przyszłych pszczelarzy dochody od pszczół przeholował o 300 — 400 procent, bo zpowodu niesprzyjających w ostatnich latach warunków klimatycznych i florystycznych o takich kolosalnych dochodach naszym pszczelarzom nawet się nie śniło.

Powtóre nie wzięto zupełnie pod uwagę, że całe Polesie jest stale nawiedzane przez epidemiczną chorobę pszczół „zgnilec" na zwalczenie której dotąd nie znaleziono jeszcze prawie żadnych środków i sposobów do zwalczania tej choroby, środków i sposobów, które by się opłaciły dla przeciętnych pasieczników w walce z tą zarazą. Dotąd jeszcze zalecają używać kwas salicylowy, mrówczany, formalinę, naftalinę, kamforę i t. p., co w praktyce nie osiąga prawie żadnych dodatnich skutków

Jeżeli wykładowcy niewłaściwie to poprowadzą, to w miejsce oczekiwanych korzyści dla kraju napłodzą nam ci panowie całe rzesze przygodnych pszczelarzy na szkodę Państwa, bo nadmiernie rozmnożone pszczoły nawet na dobrych terenach nie dadzą nam prawie nic i wszystek miód spożyją same.

Niebawem na takich nowo powstałych pasiekach pocznie grasować zgnilec od nieumiejętnej gospodarki pasiecznej i w rezultacie cała praca nowoupieczonych pszczelarzy pójdzie na marne. Od tego ucierpią także pszczelarze - fachowcy, posiadający swe większe pasieki na terenach sztucznie „przepszczelonych", mając pod bokiem chore pasieki przygodnych pszczelarzy, którzy zaczerpnęli wstępne wiadomości o przyrodzie i hodowli pszczół na kursach pasiecznych. Plaga nowopowstałych pasiek spowoduje corocznie od nieumiejętnego obchodzenia się z pszczołami napad pszczeli, czyli, rabunek miodu przez pszczoły sąsiednich pasiek, co będzie powodem szerzenia się chorób pszczelich na terenach zazgnilczonych. Co się zaś tyczy „przepszczelenia" terenów zdatnych do rentownych hodowli pszczół, to jest najgorsza plaga, która opanowała większą część takich terenów. Bierzemy przykład z naszej praktyki.

Stopniowa pasieka fachowo prowadzona może wyzyskać całkowicie w promieniu 2 — 3-ch km wszystek miód, jaki się wydziela w roślinach miododajnych dzikich i wysiewanych przez rolników nawet na terenach z dobrą paszą dla pszczół. Więc jeżeli na takim terenie w miejsce stu znajdzie się u poszczególnych pszczelarzy 200 — 250 pni, co się często zdarza, to miód dawniej zbierany przez sto pni, będzie rozmieszczony w 200 — 250 ulach z pszczołami i w rezultacie wszyscy pasiecznicy tego terenu otrzymają znikomą ilość miodu dla siebie, jako dochód, bo prawie wszystek miód zużyją same pszczoły, nadmiernie rozmnożone. Z czasem ilość pni do danego terenu musi się dostosować, ale ile to nas kosztuje, dobrze wiedzą wszyscy fachowcy.

Drugą plagą w naszym pszczelnictwie jest rozdawanie zezwolenia przez państwo-

we i sejmikowe czynniki na nabycie cukru skażonego na dokarmianie rzekomo głodnych pszczół w latach stosunkowo niezłych, kiedy pszczoły, fachowo prowadzone, dają swym hodowcom względnie niezłe dochody. Poszczególne Izby Rolnicze wraz z Wydziałami Powiatowymi Sejmików, nie mając obecnie fachowych sił pszczelarskich, dają zezwolenie na nabycie cukru skażonego bez najmniejszego względu na to, czy ten cukier był rzeczywiście niezbędnie potrzebny na ratowanie poszczególnych pasiek od śmierci głodowej. Większa część pszczelarzy wykorzystuje ten wypadek dla osobistych zarobkowych celów, odbierając od pszczół stosunkowo droższy miód i dokarmiając swe pszczoły na zimę i na wiosnę po przezimowaniu tanim cukrem skażonym.

Takich wypadków możemy naliczyć bardzo wiele; gdzie pszczelarze stale otrzymują cukier skażony na dokarmianie swych pasiek, a miód sprzedają. Uważam to za wielkie nadużycie na szkodę Skarbu Państwa. Nam - fachowcom też oni szkodzą, wyrzucając na rynek zbytni miód, czym zniżają jego cenę.

Cukier skażony powinni otrzymywać tylko ci pszczelarze, którym rzeczywiście potrzebny jest tani cukier skażony, celem ratowania pszczół od śmierci głodowej. **I dla tego Izby Rolnicze tylko po zbadaniu takiej potrzeby na miejscu powinny wydawać zezwolenia na nabycie takowego.**

Wobec postulatów tu wyżej wymienionych mam zaszczyt zaofiarować Poleskiej Izbie Rolniczej w Brześciu nad Bugiem wygłoszenie kilku moich referatów w tej sprawie na kursach, mających się odbyć w majątku Mereczowszczyźnie dla rolników. Posiadając znaczne gospodarstwo pasieczne w dziesięciu punktach na terenie powiatu Rówieńskiego około 800 pni z pszczołami, jestem stale zajęty pracą koło tych pasiek, przy pomocy wyszkolonych przeze mnie sezonowych robotników i dla tego mogę przybyć na kursy pasieczne w charakterze lektora tylko w pewnych chwilach, wolnych od zajęć w swoich pasiekach, porozumiawszy się uprzednio z Poleską Izbą Rolniczą. Koszta podróży tam i z powrotem (bilet kolejowy) poniesie Izba Rolnicza.

Napłodzić przygodnych pszczelarzy nie sztuka, płodzą się oni sami, widząc znaczne dochody w pasiekach sąsiadów, którzy fachowo prowadzą swoje pasieki, lecz najważniejszą rzeczą jest uprzedzić przeciętnych rolników, że wszyscy pszczelarzami po przesłuchaniu kursów być nie mogą. Do tego trzeba mieć przede wszystkim zamiłowanie i niezłomną wolę w walce z przeciwnościami. A dla tego bez należytego fachowego wyszkolenia niewarto tracić czasu i pieniędzy na hodowlę pszczół, szczególniej na terenach znacznie przepszczelonych, gdzie o zgnilec i inne choroby pszczół nie trudno z przyczyn tu wyżej opisanych.

Za cały czas naszej długoletniej praktyki pszczelarskiej (obecnie liczę 66 lat) na terenach Rosji centralnej i południowej przeżyliśmy wiele przeciwności i zarazem świetnego powodzenia, wobec czego porady nasze dla początkujących będą zbawienne i zarazem ostrzegawcze.

Władysław Kołodziejczyk

p. Aleksandria, pow. Równo.

Przypisek Redakcji. Wprawdzie nie ze wszystkimi wywodami autora godzimy się, ale co do nadmiernych zysków obiecywanych w omawianym okólniku to w zupełności podzielamy jego zdanie. Nie może to wprowadzać w błąd przyszłych pszczelarzy, którzy mogą później znaleźć się w miejscowościach ubogich pod względem miodobrania, gdzie i 10 kg z ula uważa się za dobry zbiór. A przecież i wydatki corocznie będą na prowadzenie pasieki jak: kupno węzy, cukru, remont uli i t. p.

W sprawie cukru, to autor wygłasza swe zdanie, jako właściciel wielkich przemysłowych pasiek i z jego punktu widzenia należy mu przyznać słuszność, ale gdyby zastosować w całej Polsce wydawanie cukru tylko wrazie klęskowego miodobrania musielibyśmy skazać na zagładę prawie wszystkie pasieki na zachodzie kraju i w wielu środkowych województwach, gdzie należy patrzeć na pszczoły nie z punktu widzenia dochodowości w miodzie, lecz ze

względu na pomoc ich przy zapładnianiu roślin uprawnych, zwłaszcza sadów.

Co do przepszczelenia, to wykładający na kursach napewno pouczą dokładnie słuchaczy, ile to można utrzymać pszczół na danej przestrzeni, naszym zdaniem norma 100 pni podana przez autora jest jeszcze zaduża, to tylko w wyjątkowo dobrej miejscowości możnaby tyle utrzymać, w innych 50, 40, 30 pni, a nawet 20.

Głos autora w tej sprawie podajemy chętnie, gdyż uważamy, że zadaniem prasy pszczelniczej jest omawianie takich spraw i zwrócenie uwagi czytających na niewłaściwą propagandę pszczelnictwa.

DOTYCZY „BŁĘDNIKA"

Stosownie do przypisku Redakcji chciałem objaśnić sprawę rysunkami, odstąpiłem jednak od tego, gdyż mimo prostości naszego przyrządu, byłyby nieco skomplikowane, łatwo mogłyby stać się dalszym zamgleniem zamiast wyjaśnieniem. Spróbuję dla tych, którzy nie zrozumieli pierwszego opisu, drugi, prostszy:

Przedstawmy sobie szczelną w naszym ulu ściankę odgrodową grubości naszej ramki, zbitą z trzech płyt trzymilimetrowej dykty, między które włożyliśmy ośmiomilimetrowe listwy wokoło brzegów, za wyjątkiem brzegu od dna ula. W zewnętrznych dwóch płytach dykty wycięliśmy przed zbijaniem odgrody zębowate, jak piła przejścia dla pszczół wzdłuż całego brzegu u dołu, w średniej płycie zaś takie same **u góry.**

Przy tej okazji nie mogę ominąć błędów, jakie zakradły się przy druku tego artykułu: W zniekształconym zupełnie ustępie drugim chciałem powiedzieć, jak to dziewiczorództwo ułagodziło stosunek pokrewieństwa, między sprzęgającymi się osobnika jednej i tej samej osady. Na stronie 293, szpalta lewa, wiersz drugi, miało być: bezmatkom, zamiast bezmatkiem. W następnym ustępie, wiersz trzeci miał brzmieć: **nie** rozciąga i t. d. Na tej samej stronicy w szpalcie prawej ustęp trzeci, wiersz pierwszy, miało być: **umiejętna ręka.** Na str. 295, szpalta lewa, brak u końca pierwszego ustępu: i dwie listwy po 8 mm. Wreszcie ostatnie słowo artykułu miało brzmieć: zbywającego.

A teraz muszę wspomnieć także moje **samostrzały:** Udało mi się oto dalsze poważne ulepszenie; Aparat można więc używać także dla dwóch strzałów równocześnie, co wzmaga poważnie siłę huku, a także ręcznie jako straszak. Ponieważ teraz z jednej strony powiększy się zapotrzebowanie na naboje, z drugiej zaś nastąpiło dalsze uproszczenie, mogę dodawać do dalszych aparatów - wzorów po **20** naboi bez podwyższenia ceny. (patrz P. P. nr 10, str. 309 l.). Z niektórych stron wyrażono mi obawę, iż opisy etc. mogą zaznajomić z tym aparatem i złodziei, a unicestwić jego skuteczność. Na to odpowiem, że najbliższe zapoznanie aparatu złodziejowi nic nie pomoże, gdyż skoro zawadzi o pociągnięte niewidoczne nici, wtedy czem prędzej musi się wynosić, bo nadzwyczaj silny wybuch sprowadzi mu na kark gospodarza, sąsiadów, albo i policję, znajdującą się przypadkowo w pobliżu.

J. Wieczorek
Puszczykowo Pozn.

WPŁATY NA FON.

Irena Żypowska 1.80, Andrzejczyk Adam Warszawa 5.00, Luciszewski Piotr Grudusk 5.00, Białobrzeski Jan Dzierzgowo 5.00, Heymanowa Warszawa 3.00, Trautsold Eust. Mińsk Mazowiecki 1.00, Jatymowicz Jan Warka 2.50, Wierzba Wiktor Dębe Wielkie 1.30, Seeger Alfred 1.00. Razem z poprzednimi wpłatami 106 zł 90 gr.

WIEŚCI Z PASIEK

Z POMORZA

Sezon pasieczny r. b., u nas na Pomorzu, był podobny do roku ub. Wyjątek był ten, iż w r. b. sprzyjała wiosna: sady dobrze miodziły i to tak, że pszczoły zaczęły budować plastry. Pnie na moich (tymczasowo) dwuch pasiekach, doszły do siły na czas 15 czerwca na zakwitnięcie białej koniczyny, z małymi wyjątkami.

Podczas kwitnięcia białych koniczyn pogoda dość sprzyjała. Pień każdy odbudował po 8 plastrów gniazdowych (sztucznej węzy) i od 8 — 16 półramek grub. 4 cm. magazynowych. Maksymalna ilość miodu z pnia wynosiła 35 funtów (17 i pół kg.), zbiór przeciętny 20 funt. (10 kg.).

Miesiąc lipiec, gdy kwitły lipy i tatarki, był pod psem: zimna i deszcze z chłodnymi nocami przeszkodziły wydzielaniu się nektaru i pracy pszczołom.

Zaobserwowałem, iż poczatkowo pszczoły szły na hreczkę z rana od 7 — 10 godz., w połowie zakwitnięcia od 11 — 14-ej po południu, potem pewien czas wcale nie szły, pomimo iż było mokro i pogoda, aż na samym końcu okwitnięcia, podczas pewnego słotnego dnia rzuciły się jeszcze pół dnia i na tym się zbiór z hreczki zakończył. Miodu hreczkowego wywirowałem po 14 funt. Gdy nadszedł wrzesień, wywiozłem pszczoły do lasu na wrzos. Rezultat z wrzosu w stosunku do roku ub. był trochę lepszy, pomimo iż podczas najlepszego rozkwitu padały deszcze.

Pszczoły nagromadziły miodu wrzosowego pełne gniazda, a co ważniejsze wypłodziły moc młodej muchy, niezbędnej do dobrego przezimowania pnia. Obserwując ostatnie parę lat nieurodzajnych na miód, zauważyłem, iż pasieki kószkoworojowe powoli wyginą, faktem tego jest to, iż pszczoły z wiosny się rozwijają pomyślnie, a w czerwcu



Przenoszenie uli do ziemnych dołów — w pasiece autora.

i lipcu się roją, co nie żart, później lipiec i sierpień zawodzi, przez co się roje nie dążą zagospodarować na zimę i jeżeli ich chłop nie skasuje przed zimą, to wiosną ma tylko próżne kiszki.

Ten fakt my, pszczelarze postępowi, umiemy wykorzystać w ten sposób, że corocznie skupujemy te pszczoły (gołe roje zbębnione we wrześniu) w cenie 1 zł. za rój. U nas dostanie taki rój gniazdo z gotowymi plastrami i 5—12 kg. cukru i pień gotów do zazimowania. Jest to u nas najtańszy sposób przezimowania pasiek. Dzięki nam nie jeden rój uniknie śmierci przez wysiarkowanie. Prawda, iż są pomiędzy tymi „pszczelarzami" i zaboboniarze, którzy wolą pszczoły wysiarkować, aniżeli komuś je sprzedać.

Pasieki moje lokuję u gospodarzy w okolicach, gdzie są majątki, gdyż tam są wielkie obszary białych koniczyn, a nad szosami lipy i klony i t. p.

Podczas sezonu objeżdżamy pasieki z swym pomocnikiem na rowerach. Wynagrodzenie gospodarzom za przyjęcie pszczół do swoich ogrodów, dają 10 proc. od ogólnych zbiorów. Ludzie są uprzejmi bardzo i nie żądają nawet tego, co im zaproponowałem, gdyż dają w siebie wmówić o korzyściach, jakie daje pszczoła rolnictwu i sadownictwu. Cena miodu u nas od 3.00 zł.—3,20 zł. Pszczoły zazimuję, jak corocznie, w ziemi jest to moim zdaniem najłatwiejszy i najpewniejszy sposób dobrego przezimowania, a od którego zależy całe powodzenie w przyszłym roku. Kończąc, zachęcam kolegów i koleżanki pszczelarzy, aby zechcieli choć krótkie sprawozdanie napisać do naszego czasopisma „P. P. i Ogr.".

Jan Jaszewski,
Czarlina - Pomorze.

Zrzeszenia pszczelnicze

KOMUNIKATY WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA PSZCZELARSKIEGO

I

W dniu 27 listopada odbyło się Ogólne Dyskusyjne Zebranie przy udziale 31 członków Towarzystwa, przewodniczył prezes S. Brzósko. Referat o naczyniach do miodu wygłosił inż. A. Seeger, w dyskusji po referacie zabierało głos wielu członków, prosząc o wyjaśnienie interesujących ich zagadnień. Drugi referat o gospodarce w ulach pozornie - podwójnych wypowiedział p. W. Cygański, przedstawiając jakimi drogami doszedł do stosowania gospodarki podobnej do podanej przez Inż. Olecha w jego artykułach w P. P. i O. i w wydanej przez niego broszurce, recenzje której zamieścił Pszczelarz w z. numerze. Referat p. W. Cygańskiego wywołał również duże zainteresowanie wśród zebranych

Następnie przewodniczący poddał pod dyskusję projekt Zarządu zorganizowania Kursu pszczelniczego, postanowiono Kurs taki urządzić w drugiej połowie stycznia p. r. conajmniej 2 tygodniowy, po 2 i pół godzin dziennie, w godzinach wieczorowych od godz. 17 do 19 m. 30. Termin kursu, program szczegółowy będzie podany w numerze styczniowym P. P. i O. Przed tym informować się będzie można w Administracji P. P. i O. Złota 4, gdzie również będą przyjmowane zapisy.

II

Zarząd W. T. P. podaje do wiadomości członków, iż książki i czasopisma z biblioteki Towarzystwa są wydawane w środy każdego tygodnia w godz. 15.30 — 17.30. W tych godzinach dyżurować będzie jeden z członków Zarządu.

Warunki wypożyczania książek są następujące:

Członkowie Towarzystwa za wypożyczanie książek nic nie płacą, tylko opłacają jednorazowo tytułem zabezpieczenia 2 zł.

Książka wypożyczona nie może być trzymana dłużej niż 3 tygodnie, zeszyt czasopisma 2 tygodnie. Nie członkowie chcący wypożyczać książki wnoszą kaucji 8 zł, za wypożyczanie opłacają 50 gr. miesięcznie.

III

Ogólne Nadzwyczajne Zebranie W. W. T. P. odbędzie się dnia 8 stycznia 1937 r. o godzinie 17 w lokalu Stowarzyszenia Chrz. Nar. Naucz. Szkół Powsz. przy ul. Chmielnej 58.

Na porządku dziennym będzie sprawa ustalenia wysokości składek członkowskich na rok 1937, zmiana paru punktów statutu Towarzystwa, pogadanka Jadwigi Brzósko-Guderskiej o chorobie pszczelej zw. akarinozą, program kursu pszczelniczego. Wszyscy członkowie Towarzystwa są usilnie proszeni o przybycie.

Zarząd W. T. P.

OD REDAKCJI

Wysyłamy ostatni w tym roku t. j. 12 zeszyt PPiO, chcemy pomówić z czytelnikami o roku przyszłym i warunkach prenumeraty. Zastanawialiśmy się b. długo nad tym, czy nie byłoby możliwe zniżyć opłaty prenumeracyjnej, jednak doszliśmy do przekonania, iż przy obecnej ilości odbiorców Pszczelarza jest to niemożliwe. Obniżając opłatę prawdopodobnie nie moglibyśmy przy końcu 1937 r. napisać: „wydajemy ostatni w tym roku t. j. 12 zeszyt". Warunki zmusiły nas by wydawać po parę numerów razem i zamiast 12 dalibyśmy Wam może tylko 10 albo mniej numerów o mniejszej objętości. Zatem postanowiliśmy tylko uprzywilejować jeszcze więcej tych, co opłacają wcześniej z góry za cały rok. Ci więc, co wniosą całoroczną należność do 10 stycznia 1937 r. płacić będą 7 zł. Po tym terminie płacić będą jak w ub. r. 8 zł., półrocznie 4.25, kwartalnie 2.25. Dla tych, co opłacą za cały rok lub pół roku i dla dawnych prenumeratorów, którzy wyrównają cały 1936 i I kwartał 1937, będziemy wysyłać jednocześnie z Pszczelarzem każdego miesiąca, drugie czasopismo, również zawierające 2 arkusze druku p. tytułem „Kalendarz miesięczny", poradnik dla Rolników, w którym czytelnicy znajdą b. wiele rad niezbędnych dla mieszkańców wsi. Bliższe dane o tym piśmie znajdą czytelnicy w załączonej ulotce. Tak że od stycznia będą nasi czytelnicy otrzymywać co miesiąc dwa czasopisma Pszczelarz Polski i Ogród, oraz „Kalendarz Miesięczny" poradnik dla rolników. Innych premii: nasion, książek i t. p. w tym roku dawać nie będziemy.

Więc teraz tylko zależy od samych abonentów czy mają mieć za 7 zł czy za 8 zł dwa czasopisma. Co do opłacających kwartalnie, to będziemy robili wyjątki tylko dla dawniejszych prenumeratorów, inni otrzymają dopiero w drugim półroczu dodatkowe czasopismo, ale tylko od połowy roku przyszłego.

Co do programu naszego to będziemy nadal starali się informować czytelników o wszystkich przejawach życia świata pszczelniczego tak w kraju jak i za granicą. Będziemy udzielać miejsca do wypowiadania się czytelnikom o wszystkich bolączkach dotyczących ich pasiek i ogrodów. Tegoroczne artykuły i głosy czytelników ostatecznie wyjaśniły, że dla naszych warunków klimatycznych najlepiej nadaje się nasza krajowa pszczoła, więcej głosów poza nią było za włoską, mniej już znacznie za kaukazką mingrelką. Sądzimy przeto, że dalsze artykuły na temat ras powinny raczej iść w kierunku propagandy hodowli selekcyjnej naszej pszczoły krajowej, bardzo wiele mówiące jest wypowiedzenie się jednego z hodowców matek. Co do uli, to coraz więcej czytelnicy nasi skłaniają się do uli o ramce węższej lub kwadratowej (artykuły pp. Bojarczuka, Olecha), konstrukcji wyraźnie polskiej. Na zakończenie chcemy podziękować naszym kochanym współpracownikom, na których pracy oparta jest cała wartość wydawanego przez nas czasopisma, nie mamy wprost słów, aby wyrazić dostatecznie wdzięczność, jaką mamy dla nich za tak

ofiarną pracę. Tylko nadzwyczajne umiłowanie naszej kochanej pracowitej pszczółki może to tłomaczyć.

Bardzo prosimy o dalsze tak życzliwe ustosunkowanie się do Pszczelarza, tak współpracowników, jak i wszystkich czytelników, których cenne uwagi o Pszczelarzu przyczyniają się do dalszego ulepszania pisma. Prosimy o zasilanie Pszczelarza swymi pracami, dotyczącymi gospodarki pasiecznej i ogrodowej, każda korespondencja będzie przez nas zużytkowana, szczególniej są obecnie pożądane wiadomości o przebiegu miodobrania w zeszłym sezonie pasiecznym, uwagi co do roślin miododajnych, ich wartości w danej okolicy, następnie ulepszenia w przyborach pasiecznych, budowie uli bez zmiany ich systemu, są bardzo pożądane i mile przez nas witane. O selekcyjnej hodowli pszczół zwłaszcza naszej krajowej rasy czytelnicy chcieliby jak najwięcej się dowiedzieć. Nasi hodowcy matek bardzo są proszeni o dzielenie się ze swymi uwagami z czytelnikami PPiO, sądzimy, że to ich interesom handlowym nic nie zaszkodzi.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie 1) Czy to prawidłowe będzie takie postępowanie, jeżeli w ulach „Lewickiego", gdzie górne beleczki ramek szczelnie, jedne do drugiej przystają, tworząc powałę - sufit — dla uniknięcia wilgoci i pleśni w gnieździe podczas zimy — zasuwać je tworząc nie szerokie szczeliny, lecz wtedy będą szersze uliczki pomiędzy ramkami, wobec czego pszczoły utwarzają mniejszy (grubszy) kłąb i prędzej zużywają zapas, na mniejszej ilości ramek, a z powodu mrozów nie mogą przejść na inne rameczki i zginą, czy nie wytworzą takie szczeliny od dolnego do górnego oczka za silny przeciąg w ulu?

2) Czy jest miododajny żółty łubin?

3) Czy należy malować wewnątrz centryfugę nie patrząc na to czy ona z blachy czy z drzewa?

4) Za jakie wynagrodzenie można bez krzywdy dla stron doglądać w ciągu jednego sezonu 1, lub 10 uli pszczelich.

Z wysokim poważaniem **Jan Duniec.**

Odpowiedź 1). Tylko małe szparki w brzeżnych ramkach z obydwóch stron gniazda mogą być zrobione. Robi się to już w listopadzie, aby pszczoły nie zakitowały otworków. Szparkę robimy nie przez całą długość górnej beleczki, a tylko w jednym jej końcu. W jednym końcu gniazda od strony przedniej, w drugim od tylnej strony. 2) Łubin żaden nie jest miododajny, daje tylko pyłek. 3) Malowanie miodarki wewnętrz farbą olejną jest zbyteczne, w miodarce bowiem nie trzymamy nigdy długo miodu, odrazu ścieka on do podstawionego naczynia, nie mogą więc mieć złego wpływu na miód wewnętrzne ściany miodarki. 4) Zależne to jest od odległości pasieki doglądanej od naszego miejsca zamieszkania, wielkości jej i t. p. warunków. Sądzimy, iż dogląd pasieki nie może przekroczyć jednej trzeciej części dochodu brutto z niej.

Pytanie: Na jabłoniach młodych w szkółce i na agreście pojawił się biały nalot na liściach wierzchołkowych, jakby pleśń, co na to robić? 2) Czy słonecznik Turkiestański olbrzymi rosyjski i węgierski mają co wspólnego ze sobą? **J. M.**

Odpowiedź. 1). Na jabłoniach wystąpił grzybek jabłoniowy, a na agreście tak zwana zaraza agrestu, w obydwóch wypadkach należy końce gałązek tem dotkniętych ściąć i spalić, skropić krzak na wiosnę przed rozwinięciem się liści 1 procentową cieczą bordoską, później pół proc. przed zakwitnięciem agrestu i jeszcze raz po okwitnięciu tegoż. Jeżeli by zaraz na agreście później występowała to skrapiać można roztworem sody gryzącej pół proc. 2) Są to zapewne odmiany słonecznika mniej, czy więcej do siebie podobne. Co do pytania w sprawie elektryfikowania ziemi poszlemy o odpowiedź do autora artykułu.

Odpowiedzi Obserwatorowi. Przysłanej notatki w sprawie nieprawidłowości w spółdzielni pszczelniczej, we Wschodniej Małopolsce i przewłaszczenie posiadłości należącej do organizacji, drukować nie chcemy, zwrócić się z tym należy do odnośnych władz nadzorczych. To nie nadaje się do prasy periodycznej fachowej.

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

O matce pszczelej

Cechy charakterystyczne budowy

Każdy pszczelarz, nawet początkujący, wie dobrze, jak wygląda matka pszczela, umie odróżnić ją od pszczoły - robotnicy od trutnia, wie też jaką rolę odgrywa matka w roju pszczelim.

Ze względu jednak na właściwość tej roli, jaką jest podtrzymywanie gatunku, czyli pomnażanie się rodziny pszczelej, koniecznem jest dokładne zapoznanie z właściwościami zarówno budowy, jak i trybu życia matki pszczelej.

Możliwe, iż wiele ze szczegółów tego artykułu będzie już znanych czytelnikom, jednakże znajdą się na pewno i wiadomości nowe, rzeczy nieznane, warto zawsze przypomnieć sobie i uzupełnić szczegółowo, a niektóre wiadomości nieścisłe lub przestarzałe, wymagają sprostowania. Pierwszą cechą charakterystyczną matki pszczelej jest wielkość jej, wyróżniającą ją na pierwszy rzut oka z pośród tłumu, otaczających ją robotnic. Długość ciała matki wynosi 20 — 25 mm. podczas, gdy u robotnicy waha się od 12 — 14 mm. Różnica więc jest znaczna. Matka odznacza się długim, stosunkowo wąskim odwłokiem, który może być tylko częściowo zakryty przez skrzydełka, krótsze od niego. Włoski, pokrywające odwłok matki są krótkie i połyskujące.

W szczegółach budowy zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej, matka, samica wykształcona płciowo, różni się w znacznym stopniu od robotnicy, która jest formą płciowo niedorozwinięta. Te różnice w budowie uwarunkowane są odmiennym trybem życia i odmiennymi zadaniami życiowymi matki i robotnicy.

Jak wiemy oba te rodzaje pszczoły wylęgają się z jajeczka zapłodnionego; z dwóch jajeczek identycznych, naskutek umieszczenia w komórkach o różnej wielkości i odmiennego sposobu odżywiania, wylęgają się owady znacznie różniące się od siebie i wielkością i szczegółami budowy i odmienną rolą, jaką w życiu roju mają pełnić.

Zapoznajmy się szczegółowo z charakterystycznymi cechami budowy matki pszczelej w porównaniu z budową pszczoły robotnicy.

Oczy złożone matki są stosunkowo niewielkie, składają się z mniejszej liczby oczek, niż u robotnicy; oczy pojedyńcze umieszczone są bardziej ku przodowi głowy. Jeśli chodzi o części gębowe, to i tu widzimy różnice; trąbka u matki, która nie zdobywa sobie samodzielnie pożywienia, a karmiona jest stale przez robotnice jest słabiej rozwinięta; silnie za to przedstawiają się żuwaczki matki w postaci chitynowych wyrostków, zakończonych ząbkami, są znacznie większe niż u robotnicy. Żuwaczki służą matce

tylko dla przegryzienia wieczka komórki — matecznika w chwili wylęgania się i ewentualnie do otworzenia mateczników, gdzie znajdują się inne matki. Wieczko komórki odcina matka silnymi żuwaczkami dookoła, podczas gdy robotnica wygryza otwór pośrodku. Odnóża matki zbudowane są w zasadzie zupełnie podobnie, jak u robotnicy, z tą różnicą, że nie posiadają one narządów, służących do zbierania pyłku które to narządy są dla matki zupełnie zbyteczne. Nie pracując nigdy, jako zbieraczka, matka pszczela pozbawiona jest koszyczków na trzeciej parze nóżek, szczecinek, służących do trząsania pyłku i t. p. Brak jest również na wewnętrznej stronie pięty nóżek trzeciej pary, szczecinek, rosnących w równych rzędach, które stanowią t. zw. szczoteczkę, służącą tak do czyszczenia ciała, jak i do zdejmowania wypoconych łuszczek woskowych.

Matka pszczela nie wypaca nigdy wosku, tego materiału budulcowego, jakim posługują się pszczoły. Gruczoły woskowe, których wydzielina stanowi wosk, nie są u matki rozwinięte. Tak więc natura, pozbawiając matkę pszczelą narzędzi pracy, ogranicza pole działania jej tylko do rozmnażania.

Skrzydełka matki sa rozwiniete normalnie, choć w stosunku do wielkości ciała są mniejsze, niż u robotnicy; używa ich ona bardzo rzadko, czasem tylko wtedy, gdy wylatuje z ula przed zapłodnieniem.

Posiadanie żądła jest cechą charakterystyczną dla matki i robotnicy, jednakże i tu zaznaczają się różnice w budowie tegoż.

Żądło matki jest znacznie większe i silniejsze niż u robotnicy, pełni też ono u matki nieco odmienną rolę.

Podczas, gdy dla robotnicy żądło jest tylko środkiem do obrony przed wrogiem, u matki służy ono także przy funkcji składania jajeczek.

Pochwa żądłowa, oraz sztyleciki znajdujące się wewnątrz niej, mają u matki kształt wygięty ku dołowi. Sztyleciki zaopatrzone są jak u robotnicy w haczyki zagięte ku tyłowi, ale jest ich znacznie mniej. Pod żądłem matki znajduje sie otwór płciowy, przez który wydostają się znoszone jajeczka, pochwa żądłowa zaś gra rolę przy wprowadzeniu jajeczka do komórki.

Matka używa swego silnego żądła rzadko, jako narzędzia walki i to tylko w walce z matkami - rywalkami w roju. Według nowszych obserwacyj matka ma używać żądła także i przeciwko robotnicom.

Jeśli chodzi o budowę wewnętrzną, to zarówno przewód pokarmowy, jak układ krwionośny i nerwowy, oraz narządy odychania matki zbudowane są zupełnie tak samo jak u robotnicy; różnica zaznacza się tylko w rozwoju narządów płciowych.

To co u robotnicy można odnaleźć w formie niedorozwiniętej, szczątkowej, u matki osiąga pełnię rozwoju.

Przypomnijmy sobie ogólnie budowę organów rozrodczych matki pszczelej. Główną rolę grają duże, gruszkowatego kształtu otwory, noszące nazwę jajników, znajdują się one pod 6-tym i 7-tym pierścieniem odwłoka matki. Każdy jajnik składa się ze 180 — 200 rureczek jajowych, w których następuje bezustanny proces wytwarzania się i dojrzewania komórek jajowych.

U młodej, świeżo wylęgłej matki, jajniki są małe. słabo rozwinięte, dopiero po zapłodnieniu osiągaja właściwą wielkość.

Rurki jajowe każdego z jajników, łączą się w parę przewodów, które uchodzą do jajowodu; oba jajowody łączą się w pochwę. Wszystkie

te przewody służą do wyprowadzania dojrzałych jajeczek nazewnątrz. Przy pochwie znajduje się okrągły woreczek nasienny, połączony z pochwą przy pomocy małej rureczki. W przewodzie tym przechowuje się zapas nasienia, jakie otrzymuje matka po połączeniu się z trutniem. Wielka ilość plemników, jakie w woręczku nasiennym znajdują się, starcza matce do zapłodnienia jajeczek przez cały czas, gdy jest zdolna do czerwienia.

d. c. n.

Jadwiga Brzósko-Guderska.

Korzyści materialne z pszczelnictwa

Dawna Rzeczpospolita słynna była z obfitości pasiek, a przez to miodu i wosku. Miód i wosk z Polski rozchodził się po całej Europie i był poszukiwany.

Cudzoziemcy nazywali Polskę krajem mlekiem i miodem płynacym.

Pszczoły cieszyły się dużym uznaniem, zwano je Bożym Robakiem.

Anglik Boarge w 1547 r. pisał, że w Polsce miód jest wszędzie spożywany w obfitości. Polacy lubia mieć pszczoły, gdzie tylko mogą sprzedają miód i wosk.

W bardzo odległych czasach, a także już później za królów Piastów, Jagiellonów i później jeszcze sławną była Polska z wielkiej obfitości miodu praśnego, czyli w plastrach.

Jedzono też miód, leczono nim, pito go garncami. Jak duże znaczenie gospodarcze miało pszczelnictwo na ówczesnych ziemiach Polski świadczy, że na ludności ciążyła powszechna danina na rzecz księcia lub państwa w miodzie.

Gallus pierwszy kronikarz w swej kronice z XI-go wieku wspomina, że w Polsce był używany miód sycony do picia, a pszczoły obfitowały po lasach.

Najlepiej maluje te czasy poniższy wyciąg z książki Państwo Polskie w XVII-tym wieku. Ile miodonośnego owadu — pszczół ile! Żaden kraj europejski nie dorównywał w tej mierze okolicom nadbałtyckim. Kwitły tam jakieś szczególnie słodkie kwiaty, pachniały ogromne lasy lipowe, rozkosz pszczół, wywzajemniających się słynnym lipcem. Wobec takiej roślinności niepotrzebowały pszczoły nadwiślańskie sztucznego hodowania. Lada wydrążony pień służył za ul, lada bór był pasieką. Całe osady trudniły się wyłącznie pszczelnictwem; każdy z osadników składał coroczną daninę po 20 baryłek miodu. Uzyskiwano go tyle, że można było nasycić nim całą Germanię, Brytanię, i najodleglejsze grody zachodu. Uchodził też miód, podobnie, jak futra kosztowne, za rodzaj monety brzęczącej. Niektóre winy sądowe opłacano przed wiekami miodem. Woskowe krążki, woskowe świece stanowiły zazwyczaj kary duchowne i ofiary kościelne. Wosk był ważnym artykułem handlu. Na Kijowskim Polesiu (Pszczoły i Bartnictwo w Polsce przez Joachima Lelewela. Poznań, 1856 r.), wieśniacy po 100, 200 i 500 barci miewali. Wielkie ilości wosku wywożono na Śląsk, do Prus, do Gdańska. Okolice Kowna słynęły z miodu lipowego, który do Królewca wywożono i z Polski i Litwy.

Barcie oznaczali bartnicy, jako swoją własność za pomocą znaków na drzewie wycinanych, zwanych znamionami. Każdy bór miał swój znak, czyli herb. Co rok zbierali się bartnicy na roki bartne, a zwoływali się na nie za pomocą znaku bartnego, który podawano sobie z rąk do rąk.

Obecnie w innych państwach pszczelnictwo jest ważną gałęzią

gospodarczą, przynosi poważne dochody; ma swoje ustawy, bywa popierane przez rządy.

Np. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest 8000 pasiek z 5 milionami roi pszczelich. Produkcja miodu wynosi 55 mil. dolarów. W 1931 r. wywieziono 4.295.859 kg wosku. W Sowietach jest 6 milionów roi pszczelich; w 1927 r. produkcja miodu wynosiła 2.726.000 pudów (Pud równa się 16 kg) i 324.200 pudów wosku. Wartość produktów wyniosła 52.290.000 rubli złotych. W Niemczech jest około 9 mil. rodzin pszczelich, produkujących rocznie około 30 mil. kg. miodu; Hiszpania produkuje około 12 mil. kg miodu, Francja 10 mil. kg i t. d.

W państwach tych, pszczelarze mają własne organizacje zawodowe, utrzymują sieci pasiek; mają też swoje miodosytnie, fabryki ciast i sklepy z tymi produktami. Utrzymują stacje doświadczalne i specjalnych inspektorów i instruktorów pszczelnictwa; wydają podręczniki i pisma fachowe, urządzają kursy, propagandę spożycia miodu, sadzenia drzew i roślin miododajnych i t. d.

Niemiecki pszczelarz ks. dr. Schuster, obliczył, że na całym świecie pszczoły znoszą około 3 milionów cetnarów metrycznych miodu rocznie, czyli, że dają dochodu przeciętnie około 400 mil. marek niemieckich przedwojennych.

A u nas jak stoi pszczelnictwo, opiszę w następnym numerze P. P.

Julian Piwowarski
Sad i pasieka p. Miechów.

Początek zimy w pasiece i ogrodzie

Obecna zima według przepowiedni różnych uczonych ostatnio francuskich, ma być wyjątkowo mroźna i śnieżna, jak wyrażają się, będzie taka, jakiej już 100 lat nie było. No zobaczymy, może i nie będzie tak mroźnej, ale zawsze lepiej tak wszystko zaopatrzeć w pasiece i ogrodzie, jakby miała być zima bardzo sroga.

Pszczoły w swej pasiece mamy napewno już wcześniej w poprzednim miesiącu zaopatrzone, jeżeli jednak zimują na dworze na tak zw. toczku, to dodajmy trochę słomy pod daszek, na poduszkę górną i z boku poduszek bocznych, pomiędzy nie i szczytowe ściany ula. Słomy nie należy utłaczać, tylko lekko położyć, aby wypełnić tą przestrzeń pod daszkiem z boków gniazda. Rozejrzyjmy się w swoim gospodarstwie czy niema miejsca gdzieby można jeszcze i teraz znieść ule z pszczołami. choćby w takim pomieszczeniu temperatura i nie była wyższa, niż na otwartym powietrzu, to i tak pszczoły zimować będą lepiej, gdyż będą zabezpieczone od gwałtownych wiatrów i zmian temperatury. Nietrudno zrobić prowizoryczną szopkę czy wystawkę i tam znieść ule z pszczołami, można je tu jedne na drugie poustawiać paroma piętrami, jeżeli pomieszczenie jest odpowiednio wysokie uważamy tylko, aby tylko mieć dostęp do wylotów, aby w razie potrzeby można było wyloty oczyszczać ze spadłych pszczół, nasłuchiwać jak pszczoły odzywają się ewentualnie powiększać, czy zmniejszać je. Jeżeli taka wystawka ma dwie czy ściany to inne można zrobić tymczasowo z mat słomianych czy innego taniego materiału.

Jeżeliby śnieg zawiał ule zwłaszcza wyloty tychże, to należy podczas odwilży śnieg od wylotów odgarnąć i wyloty przeczyścić, sam ul może być śniegiem osypany, będzie pszczołom w nim cieplej. W krajach na północy umyślnie ule z pszczołami osypują na zimę śniegiem, aby zabezpieczyć pszczoły od

silnych mrozów. Uważać, żeby pszczoły miały zupełny spokój w czasie zimowli, zarówno te co zimują na toczku, jak i w pomieszczeniu. Usuwać więc należy wszystko, co im spokój zakłóca, nawet sam właściciel, opiekujący się pszczołami, powinien podchodzić w zimie do ula jaknajciszej, a w czasie mrozu najlepiej zupełnie do pasieki nie dochodzić. Nie mogą mieć do pasieki wstępu żadne zwierzęta domowe, nawet ptactwo domowe nie powinno tam chodzić. Dzikie ptactwo, jak sikorki, żołny, dzięcioły, trzeba od pasieki odstraszać. Od myszy powinny być też ule zabezpieczone, aby nie mogły się jakiemiś szparami tam dostać.

W wolnych chwilach powinien pszczelarz zająć się wytapianiem woszczyny na wosk, wyrobem węzy sztucznej, naklejaniem jej w ramki, wyrobem ramek, przyborów pasiecznych, łatwiejszych do wykonania, a nawet i uli, jeżeli mamy do tego narzędzia i chociaż pobieżną znajomość stolarki. Wieczory poświęcić należy na czytanie książek i czasopism pszczelniczych i ogrodniczych. Trzeba też uporządkować swoje notatki pasieczne, może znajdą się w nich jakieś uwagi, z którymi należałoby podzielić się z kolegami pszczelarzami za pośrednictwem P. P. i O. Redakcja wdzięczna jest za każdą korespondencję, z której mogą odnieść jakąś korzyść czytelnicy naszego czasopisma.

W ogrodzie zabezpieczyć należy przede wszystkim brzoskwinie i morele i młodsze orzechy włoskie. Rosnące przy ścianach brzoskwinie i morele okładamy najpierw gałązkami jałowcowymi, na to słomą, szuwarem lub trzciną, okrycie przyciskamy drewnianymi tyczkami czy drutem. Swobodnie rosnące w sadzie morele, brzoskwinie związujemy powrósłami, czy prętami wikliny, następnie okładamy jałowcem i słomą czy t. p. materiałem. Można też owiązywać papierem gazetowym w złożonym w kilkoro. Orzechy włoskie młodsze owiązuje się z całymi koronami papierem czy innym materiałem. Co do innych drzew owocowych, to okrywamy pnie tylko u młodszych, które mają jeszcze korę gładką. Tu również może być użyty papier, słoma, szuwar, a także gałązki drzew iglastych. U nieco starszych drzew, malujemy pnie wapnem, aby tym je zabezpieczyć od przemarzania. Truskawki należało okryć w poprzednim miesiącu, jeżeli to jednak nie zrobione, a niema śniegu, to możemy teraz nawieźć na nie słomianego nawozu końskiego, lub bydlęcego i potrząść starannie, aby krzaki nie były za grubo przykryte, gdyż w czasie bezmroźnym, mogłyby zagniwać. Jeżeli niema mrozu i ziemia nie zmarznięta, można przekopywać ziemię koło drzew i pozostawiać ją w „ostrej skibie“ w bryłach.

Z ozdobnych drzew i krzewów również należy delikatniejsze zabezpieczyć od przemarznięcia okryciem podobnymi materiałami, jak przy owocowych.

Obawiają się większych mrozów wszystkie śliwy ozdobne, najwytrzymalsze z nich to może Prunus Pissardi i Moseri, ale i te w młodości często cierpią od mrozów, dalej wiśnie ozdobne japońskie również w naszym klimacie przemarzają, dalej magnolie, tulipanowce, wiele odmian szlachetnych akacji białej, najdelikatniejsze z nich są viscosa i hispida, najwytrzymalsza Neomexicana, ulega też zmarznięciu, zwłaszcza w młodości perełkowiec Sophora japonica, również jesion japoński (Ailanthus glandulosa) z krzewów (Linicera pileata), Krzewuszka (Weigella), Hortensja (Hydran-

gea), Orzech skrzydlaty (Pterocaria), Wstydlin (Wistaria). Róże zapewne zostały zaopatrzone w zeszłym miesiącu, należy tylko podczas dłuższej odwilży sprawdzić czy pod okryciem z liści nie jest za wilgotno i czy gałązki róż nie zaczynają zagniwać. Można zdjąć okrycie przesuszyć nieco i po paru dniach powtórnie okryć. Róże pnące jeżeli są opakowane w słomę dobrze będzie po wierzchu okryć grubym papierem.

Zrazy do szczepienia wiosennego trzeba bezzwłocznie zebrać tak z drzew owocowych, jak i ozdobnych. Wiążemy je w pęczki po 25 — 30 szt. i przechowujemy w chłodnej przewiewnej piwnicy, zagłębione w ziemię w 1/3 długości. Przechować też można i na dworze, ale całe zakopane w ziemię w pozycji stojącej, ziemię po wierzchu okrywamy. Rośliny ozdobne zimotrwałe i dwuletnie w czasie bezśnieżnym, gdy ziemia jest zmarznięta, dobrze będzie okryć słomiastym nawozem, lub jeżeli nam o to łatwo gałązkami z drzew iglastych (jałowcu, sosny, świerki, jodły). Rośliny cebulkowe, jak: tulipany, hiacenty, narcyzy, lilie, zaopatrujemy przykrywając po wierzchu ziemię drobnym przegniłym nawozem np. ze starych inspekt 3 — 4 ctr. grubo.

Powierzchnie gruntu, gdzie mają być założone w przyszłym roku inspekta, okrywa się liśćmi czy nawozem, aby ziemia nie zamarzła, gdyż wtenczas inspekta będą chłodniejsze, wiele bowiem ciepła z nawozu będzie zużyte na rozmarznięcie gruntu.

P. N.

Redakcja usilnie prosi o wpłacanie zaległej prenumeraty za ostatnie i poprzednie kwartały.

Różdżkarstwo wskazuje na istnienie tajemniczych promieni

Jedną z dziedzin najmniej zbadanych, a zarazem wywołujących najsprzeczniejsze opinie jest różdżkarstwo. Chcąc częściowo chociażby przyczynić się do sprecyzowania zagadnienia, zwróciliśmy się do znanego różdżkarza, p. Antoniego Buviana. Oto co nam powiedział:

Różdżkarstwo jest sztuką, a różdżka jest to instrument, który w rękach człowieka, obdarzonego pewnymi zdolnościami — nazwiamy je różdżkarskimi — wskazuje na obecność promieni, a w związku z tym i pewnych rzeczy wtórnych.

Historia różdżki sięga bardzo zamierzchłych czasów. Już od paru tysiącleci używano różdżki do wynajdywania w ziemi wody, metali, węgla i t. p.

Chińczycy, naród o bardzo starej kulturze, używali różdżki między innymi do zupełnie innych celów. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że w Chinach nie wybudowano żadnego domu bez uprzedniego zbadania miejsca, na którym miał stanąć. Miejsca te badali kapłani specjaliści od różnych „demonów“ podziemnych.

Dzisiaj nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że te demony, przed którymi tak się chronili Chińczycy nie były niczym innym, jak tylko promieniami, wydobywającymi się z ziemi.

Jeszcze do niedawna uważanoby conajmniej za absurd, albo zabobon twierdzenie, że promienie te mają decydujący wpływ na zdrowie człowieka, a jednak one właśnie są powodem, że istnieją dzisiaj domy, których mieszkańcy opętani są przez różne dolegliwości. Istnieją więc domy, których mieszkańcy chorują i umierają stale na jedne i te same choroby: domy, w których panuje reumatyzm, chociaż są zupełnie suche, domy, gdzie ludzie umierają wyłącznie na raka, domy, w których czujemy się dobrze, wreszcie domy, w których czujemy się źle.

Człowiek pierwotny wyczuwał owe „demony" instynktownie i zakładał swoje siedziby tam tylko, gdzie czuł się dobrze, a czuł się dobrze tam, gdzie ciało jego było wolne od działania szkodliwych promieni podziemnych.

Teoria powstawania promieni jest dosyć niejednolita. Jedni uczeni dowodzą, że promienie te mają swe źródło we wszechświecie, stamtąd przenikają do głębi ziemi i odbijają się z powrotem, przy czym w zależności od odbijającej je warstwy geologicznej, różnych nabierają cech i siły. Inni znowu dowodzą, że wychodzą one z rozpalonego do płynności jądra ziemi. Zaznaczyć przy tym należy, że im lepszym przewodnikiem elektryczności jest dana warstwa geologiczna, przez które promienie te przechodzą, tym większa jest ich siła.

Jeżeli chodzi o stosunek ludzi nauki do różdżki i różdżkarstwa, to stwierdzić należy, że jest on dosyć niejednolity. Istnieją trzy obozy: Pierwszy to zdecydowani przeciwnicy, którzy nieraz zupełnie bezpodstawnie krótko i węzłowato powiadają, że różdżkarstwo to nonsens albo sugestia; drugi obóz, to ludzie, którzy nic nie mówią, tylko badają, bacznie śledzą wyniki badań, i wyczekują z cierpliwością rezultatów. Trzeci wreszcie obóz to zdecydowani zwolennicy i entuzjaści różdżki.

Przyjrzyjmy się teraz samej różdżce. Najprymitywniejszą formą różdżki jest widełkowate rozgałęzienie leszczyny, wierzby, lipy, topoli i t. p., którego grubość zależna jest od stopnia wrażliwości, względnie wyrobienia różdżkarza.

Oprócz naturalnych istnieją różdżki sztuczne, sporządzone z drutu miedzianego, stalowego i t. p.

Niektórzy ludzie nie potrzebują wcale różdżki, gdyż wyczuwają owe promienie za pomocą wyciągniętej i zwróconej dłonią do ziemi ręki. Prawdopodobnie właściwość ta była powszechna u ludzi pierwotnych, cywilizacja jednak wraz z jej wyrafinowanymi wynalazkami przytępiła u człowieka tego rodzaju zmysły.

Powiedziałem poprzednio, że różdżkarstwo jest sztuką, a różdżka instrumentem. Talent w odpowiednich warunkach i przy odpowiedniej metodzie i — nade wszystko — wytrwałości, można doprowadzić do wyżyn doskonałości. To samo powiedzieć można w odniesieniu do różdżkarstwa z tym podkreśleniem, że za pomocą różdżki możemy dzisiaj skutecznie walczyć z potężnym wrogiem niewidzialnym, z „demonami" podziemnymi, które w postaci promieni bywają powodem najokropniejszych nieszczęść i utrapień. **(Mały Dziennik).**

Komitet Redakcyjny P. P. i O. stanowią PP.: J. Balcer, prezes Tow. Pszcz. w Mroczy, woj Pozn.; **M. Białkowski**, Woj. Związek Ogr. Pszcz. w Nowogródku; **L. Błoński**, właśc. Zakładu Pszcz w Leżajsku, woj. Lwowskie; **Jadwiga Brzósko Guderska**, Słonim; **Ignacy Młodkowski,** skarbnik Okręgu Tow. Pszczelniczego w Częstochowie; **Olgierd Pawłowicz-Wojtkowicz,** pow. Dubno, woj. Wołyńskie; Inż. **L. Pawłowski,** prezes Tow. Pszczeln w Rudniku n. Sanem; **J. Piwowarski,** prezes Sekcji Pszczelniczej w Kielcach; **Dr. Edward Podworski,** prezes Krakowskiego Związku Pow. Tow. Pszczelnicz. Mał. Zach., **J. Przyłuski,** Warszaw. Tow. Pszczeln.; **K. Wojnar,** woj. Białostockie; **B. Zdanowski**, Wileńskie Tow. Pszczeln.

Konto P. K. O. Nr. 21.625.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk „Dom Prasy". S. A., Warszawa